GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY:
ROCZNIE: w Brazylji 14$000, do Argentyny 6 pezów, do Ameryki Północnej i do Europy 2 dolary.
Numer pojedyńczy 300 rejsów.
WARUNKI OGŁOSZEŃ
Drobne ogłoszenia do 3 cm. wysokości (jeden łam) 1 raz 3$000, 2 razy 5$000, 3 razy 7$000, 6 razy 12$000
Większe ogłoszenia po 600 rejsów (urzędowe 1$000) za 1 cm. jednołam. W tekście 100 proc. drożej.
Roczne ogł. 50 proc. zniżki Ogłosz. tylko za gotówkę.

ADRES dla LISTOW i PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH
[„Vale Postal" i „Cafa c m Valor"]
Gazeta Polska, Curityba Parana, Caixa Postal B
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo No 6.
[blisko Uniwersytetu Parańskiego]
Gazeta wychodzi raz na tydzień, zawsze w środę.
Wydawca: Franciszek Wochnik.
Redaktor: Ignacy Sklarski

N. 39 | Kurytyba, Sroda dnia 28 Września 1927 | Rok XXXVI

Główny Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza W Wilnie

Pod protektoratem Ignacego Mościckiego Prez. Rzeczypospolitej' Józefa Piłsudskiego Marszałka, Macieja Rataja Marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego Marszałka Senatu

zwraca się do Narodu Polskiego z następującą Odezwą:

POLSKO!

Z mesjanicznego krzyża zdjęta— żywą, nie umarłą. Przez ludy świata uznana za wolną i przywróconą do odwiecznych swoich praw, Ojczyzno nasza najmilsza. Jak daleko sięgasz granicami swemi, jak szeroko po ziemskiem kolisku sięga rozproszenie synów twoich — słuchaj.

Ten twój syn najwierniejszy i najpłomienniej cię miłujący, co u krzyża twego stał, przerastając genjuszu swego majestastem cały naród nasz rozbolały, wielki mistrz, co Polskę, omroczoną najciemniejszą dolą, trzymał w blasku nieśmiertelnej sławy własnej, wielki wieszcz, co nietylko zmartwychwstanie Polski wyprorokował, lecz w jasnowidzeniu ogromnego ducha wytknął obcym ludom drogowskazy, sięgające w przyszłość bezkreśną—nieuczczony jest jeszcze tak, jak uczczonym być powinien.

Gdy prochy Adama Mickiewicza, sprowadzone z dalekiej ziemi tułactwa, grzebano w Krakowie przy biciu dzwonów w całej Polsce, nie zawtórzył im jeden tylko dzwon — dzwon w Wilnie u Swiętego Jana. Każde miasto polskie, w którego murach biły serca polskie, wznosiło kolejno pomnik Adamowi Mickiewiczowi jako najdostojniejszemu symbolowi: Ojczyzny chwały i miłości Ojczyzny. Tylko nie Wilno.

A przecie tu w Wilnie, nie gdzieindziej, w filareckiej dojrzewając promiennistości, zbierając w duszę na życie całe podwileńskich krajobrazów urok niezrównany oraz tradycyj wileńskich przepyszny koloryt; przecie tu podczas ciężkich dum w bazyljańskiej celi więziennej, tudzież w błyskawicy kibitek, pędzonych z Wilna na syberyjskie śniegi — stał się Mickiewicz Gustawem i Konradem z „Dziadów", i przewodnikiem narodu z „Ksiąg Pielgrzymstwa", i twórcą równego epopejom starożytnym „Pana Tadeusza".

Stąd z Wilna, wyszedł Mickiewicz w świat szeroki.

I w nieśmiertelność.

Więc jeżeli Mu za życia, nawet na wyżynach rzymskiego Kapitolu ludzie obcy hołd składali, jako jednemu z największych genjuszów świata, czyliż jest do pomyślenia aby u kolebki Jego ducha, tu w Wilnie, nie miał stanąć, godny wieszcza, pomnik, upamiętniający po wszystkie czasy: kim był Mickiewicz dla Wilna i czem było Wilno dla Mickiewicza?

Przeto my tu w Wilnie, u stóp Wysokiego Zamku Jagiellonów, u wrót Wszechnicy przez Batorego założonej, nad brzegiem Wilji, co, jak nić tęsknoty nieutulonej, wije się przez cały żywot największego z poetów Polski; przeto my tu, gdzie dotąd, wytężywszy ucho, pochwycić można rytm serca Mickiewicza w szumie borów i ruczajów naszych; przeto my tu, synowie tej ziemi ukochanej, którą On nazwał Ojczyzną swoją — utworzyliśmy Komitet, mający na celu

WZNIESIENIE W WILNIE POMNIKA ADAMOWI MICKIEWICZOWI.

Wzniesiemy go w Wilnie takim, jakim wola będzie narodu polskiego, aby stanął.

Po całej Polsce rozrzuciliśmy kwestarskie skarbony. Rodacy! Niech na pomnik wileński Mickiewicza da każdy z Was, ile może.

Na chwałę dla największego z Polaków. Polsce, co Go wydała, na chwałę.

OD REDAKCJI. ***Rodacy***! Dawaliście i dajecie chętnie grosz swój, gdy chodzi o otarcie łez sierocie, o wsparcie biednych i nieszczęśliwych, o budowę Domu Bożego lub jakikolwiek inny szlachetny cel. Wiemy, że nawet nieraz nadużywano Waszej szczodrości. Dziś jednak wzywają Was o datki na cel wyjątkowy. Chodzi o wzniesienia pomnika wdzięczności dla największego ducha polskiego, najlepszego syna Polski, Wieszcza i poety niezrównanego, który kochał Ojczyznę za miljony i swemi natchnionymi utworami poetyckimi prowadził Ją do odzyskania Niepodległości, Wolności i Chwały.

Dlatego od datku, choćby najskromniejszego, na pomnik Adama Mickiewicza, uchylić się, jako prawi Polacy, nie możecie. Na liście składek na pomnik Mickiewicza, który ma być wzniesiony w Wilnie, nie może i nie powinno braknąć ani jednego dorosłego Polaka, przebywającego w Brazylji. W tym hołdzie, który ma być złożony Adamowi Mickiewiczowi w Wilnie, muszą wziąć udział także wszyscy Polacy, przebywający za granicami Ojczyzny, a więc i my.

Datki, choćby najskromniejsze, należy składać lub przesyłać (przez pocztę lub bank) do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, na listę Nr. 4467. Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w „Gazecie Polskiej".

Dr. Palumbo

Były zastępca inspektora Zdrowia w portach, Narodowego Departamentu Zdrowia w Rio de Janeiro.

KLINIKA MEDYCZNA

Wyjeżdża na zawołanie do chorych nietylko w mieście ale na kolonję tak w dzień jak i w nocy. Posługuje się własnym autem, Konsultorjum: Rua Saldanha Marinho N. 1 (obok katedry) Rezyden.: ul. Voluntarios da Patria 69

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

PODATKI DO PŁACENIA 1-sza Koletorja stanowa, z powodu przedłużenia terminu, pobiera w dalszym ciągu bez kary pieniężnej (multy) podatki od przemysłu, rękodzielnictwa i napojów alkoholowych.

Po upływie bieżącego miesiąca będą podatki te pobierano po doliczeniu przepisanej multy.

— —

LOTERJA FANTOWA ze smacznem szuraskiem, na dochód kościoła odbędzie się dn. 2 paźdź. br. w pierwszą niedzielę miesiąca października przy kościele polskim przy ul. Aquidabam, zaraz po sumie, na którą W-ny ks. proboszcz Trzebiatowski zaprasza wszystkich Rodaków.

— —

SĄ DO SPRZEDANIA ŁAWKI KOSCIELNE. Jak już w poprzednich numerach „Gazety Polskiej" wspominaliśmy, będą wkrótce stare dotychczasowe ławki w polskim kościele w Kurytybie zastąpione nowemi. Z tego powodu pewna część ławek dotychczasowych, znajdujących się jeszcze w zupełnie dobrym stanie, zostanie sprzedana.

Gdyby więc która z kolonji potrzebowała dla swego kościoła lub kaplicy ławek, niech zgłosi się do ks. prob. Trzebiatowskiego o kupno tych, które zostaną wkrótce zastąpione nowemi.

Sta Catharina

— Z Florianopolis donoszą, że dnia 21 bm. obchodził 25 letni jubileusz kapłański ksiądz zakonny Ewaryst Schumann, dyrektor szkoły djecezjalnej w São Josè,—bardzo ceniony przez wszystkie rodziny katolickie.

— —

— Arcybiskup D. Joaquim rozpoczął dn. 20 bm. wizytację swej djecezję od miasta Itajahy, do którego w tymże dniu wyjechał.

— —

DLA DOBRA TRĘDOWATYCH. — W Florianopolis bawił przez kilka dni Dr. Oliveira Botelho, który tam przybył dla badań nad trądem, leczeniem trędowatych i wystawieniem sanatorjum dla dotkniętych tą straszną chorobą.

Jest nadzieja, że za staraniem dzielnego gubernatora stanu Sta Catharina, D-ra Adolfa Kondera wkrótce w tym stanie zbudowane zostanie sanatorjum dla trędowatych.

— —

PORT W FLORIANOPOLIS — Zostały już rozpoczęte roboty około ulepszenia portu w Florianopolis.

— —

KONGRES MUNICYPALNY. Dnia 28 bm. rozpocznie się w stolicy stanu w sali Kongresu Stanowego Kongres wszystkich municypjów stanu Sta Catharina, który trwać będzie do dnia 8 października.

— —

ODZNACZENIE URZĘDNIKA MUNICYPALNEGO. Superintendent municypalny w Florianopolis p. Heitor Blum został przez rząd francuski odznaczony tytułem „Członka Francuskiej Oświaty Publicznej".

Kolonja
Eurydes Cunha

Jedyna polska kolonja posiadająca wszystkie zalety. Bliskość rynków zbytu, dobre ziemie i zdrowy klimat, powinna zainteresować każdego kto poszukuje ziemi

Po informacje pisać do
Pedro Nowacki

Caixa postal 204—Curityba. — Osobiście zgłaszać się codziennie przy ulicy 1 de Março N. 24, róg Marechal Deodoro (na przeciwnym rogu Banku Pelotense) lub Graciosa 90.—Tramwajem Bacachery

Rio de Janeiro

LOT POWIETRZNY PRZEZ ATLANTYK — Do Rio donoszą, że ze względu na trudności, które udaremniały ich loty przez Atlantyk, postanowili lotnicy europejscy zmienić kompletnie dotychczasowy kierunek biegu. Obecnie nie zamierzają już odbywać lotu wprost do Nowego Jorku, via Irlandja i Nowa Ziemia, lecz z pewnymi przystankami odbywać go z Francji do Afryki i Permanbuco w Brazylji, a dopiero z tego ostatniego miasta skierować lot do Nowego Jorku, przez Antylle. — Lot w ten sposób dokonany nie będzie wprawdzie prostym ale nic nie straci na wartości technicznej.

— —

STRASZNY MORDERCA. — Policja rioska dokonała z końcem sierpnia br. uwięzienia 27 letniego dentysty, Febronia Indio do Brasil, zamieszkałego w hotelu Rio Branco w Petropolis, oskarżonego o zamordowanie kilku małoletnich chłopców. Zbrodnie te dokonane zostały, o ile przypuszczać należy z zeznań uwięzionego, na tle zboczenia religijnego.

Obłąkanieć ten, ulegając widocznie chorobliwym wizjom, miał się za narzędzie jakiegoś boga żywego, pod którego wpływem dokonał morderst nieszczęśliwych chłopców, Altamira N., Jana Ferreiry i Brunona Gabiny, których najpierw dusił, a następnie obdzierał z ubrania i zakopywał.

Policja rioska prowadzi energiczne śledztwo, aby zbadać z jakich właściwie pobudek dokonywał Febronio tych okrutnych morderstw i czy nie ma więcej ofiar tego zwyrodniałego człowieka.

Zdaje się także, że nie jest on wcale dentystą i że przywłaszczył sobie dyplom dentysty, należący do jednego z zamordowanych młodzieńców.

— —

ODSŁONIĘCIE PORTRETU KRÓLA BELGOW, ALBERTA, —W Senacie federalnym odbyło się dnia 21 bm. uroczyste odsłonięcie portretu króla belgijskiego, Alberta, ofiarowanego brazylijskiego Kongresowi Narodowemu przez parlament belgijski.

— —

KATASTROFA. Na wzgórzu Corcovado, na którym ma być wzniesiony posąg Zbawiciela, oderwała się wielka poręcz, która, spadając na dół, zburzyła kilka budynków należących do „Fabryki Tkackiej Corcovado", i spowodowała śmierć 3-ch robotników i poraniła wiele innych osób. — Szkody materjalne są także znaczne.

Prosimy.

naszych szanownych agentów, przyjaciół i wogóle wszystkich czytelników wykorzystać ostatnie tygodnie przed Nowym Rokiem do intenzywnej agitacji za »Gazetą Polską« i

Zjednać nam nowych prenumeratów.

Za podanie każdego nowego prenumeratora dajemy w nagrodzie jedną piękną książeczkę powieściową. A więc, kto nam poda kilku nowych prenumeratorów, może otrzymać kilka cennych i pożytecznych książeczek zupełnie darmo.

Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie.

Rio Grande do Sul

MORDERSTWO. — Z Porto Alegre donoszą, że przez niejakiego Juljusza Blitza, funkcjonarjusza firmy Walter Merpant, został zamordowany na fazendzie swego ojca w municypjum Rio Pardo Dr. Saul Gomes, syn znanego lekarza dra Jacintha Gomesa. Przyczyną morderstwa była zemsta za wykryte nadużycia, których się dopuszczał Blitz.

Zbrodniarz po dokonaniu morderstwa zbiegł wraz ze swym pomocnikiem Ludwikiem Floresem.

— —

DEFRAUDACJE. — W Banku Brazylijsko - Niemieckim w Porto Alegre urzędnik tego banku Hans Hoffmann przyznał się, że dokonał malwersacji w sumie 39:000$000 przez sprzedawanie znaczków stemplowych po cenach zniżonych.

W Administracji portowej zaś władze kompetentne wykryły oszustwa, popełniane przez kilku urzędników przez fałszowanie talonów płatniczych. Straty wyrządzone przez tych niesumiennych urzędników dochodzą do 40:000$000

— —

KRWAWA SCENA. — Kupiec Angelino Torres Meira jechał dnia 8 bm. automobilem w towarzystwie urzędnika sądowego Dario Alves Ferreira. Przy awenidzie Odkupienia natchnął się na automobil Israela Rewban, który rozpoczął sprzeczkę z prowadzącym

automobil Torresa Meiry domo krążcą Janem Karą. Od sprzeczki przyszło do strzelaniny. Wymieniono 12 strzałów rewolwerowych, któ re poraniły ciężko wszystkich z wyjątkiem Mei y, który wyszedł cały z tej krwawej awantury. Skutkiem otrzymanych ciężkich ran zmarli na drugi dzień Dario Alves Ferreira i Israel Rewban. Stan zdrowia Jana Kary jest rozpaczliwy.

Przyczyną tego krwawego zajścia była kontrabanda.

Para

Dziennik paraeński „Esquerda" donosi do Rio de Janeiro, że gubernator stanu Pará zwalcza dziennikarzy batem, czyli każe ich biczować zą pisanie prawdy.

— —

Znany fabrykant automobilów, arcy miljoner Henryk Ford, zamierza w stanie Pará zakupić znaczne obszary ziemi dla uprawy gumy. Dotyczące rokowania z rządem stanu Pará prowadzi przedstawiciel Forda, inżynier Blackley.

Alagoas

— Z Maceió, stolicy stanu Alagoas donoszą, że Felismino Jotoba, który przed kilku tygodniami dokonał zamachu na gubernatora stanu Costa Rego, został skazany na 23 lata i 4 miesiące więzienia.

Parahyba do Norte

— Telegramy nadesłane do Rio z miastą Parahyba donoszą, że w miejscowości Baixio, położonej w municypjum S. Josè das Piranhas, w stanie Parahyba do Norte, niejaki Rozendo Lucena został przez Abilia de Souza surowo poskromiony za zalecanie się do jego żony Herminji.

Rozendo na razie odszedł napozór spokojny. Wieczorem jednak tego samego dnia powrócił do domu Abilia, korzystając z nieobecności jego mieszkańców, wszedł doń i do wiadra z wodą do picia wsypał wielką ilość arszeniku. — Skutek tego podłego czynu był taki, że cała rodzina Abilia de Souza została otrutą. Jedna kobieta zmarła zaraz innym grozi także śmierć.

Zbrodniarza uwięziono.

Argentyna

FAŁSZZWY KSIĄŻE WORONIECKI. — W związku z ogłoszeniem swego czasu przez tutejszą prasę polską ostrzeżeniem o pojawieniu się w Brazylji niejakiego Sopyłły Woronieckiego, ogłosił redaktor „Głosu Polskiego" wychodzącego w Buenos Aires p. E. Olejniczakowski w numerze z dn. 14 sierpnia 1927 następującej treści ostrzeżenie:

„Wychodzące w Kurytybie: „Lud", „Gazeta Polska" i „Swit" doniosły o pojawieniu się w Brazylji podającego się za majora wojska polskiego, niejakiego Władysława Woronieckiego vel Sopyłłę.

Gdyby p. Sopyłło „Woroniecki" siedział cicho i pracował uczciwie (a miał możność uczynić to w Uruguay'u, gdzie również pozostawił po sobie niezbyt chlubną opinję); a nie bawił się w politykę i „uświadamianie" kolonistów, milczałbym tak, jak milczałem podczas pobytu jego w Uruguay'u przypuszczając, że tu na obczyźnie zechce uczciwą pracą zmazać grzechy popełnione przedtem.

Gdy jednak sądząc z polskiej prasy brazylijskiej, jest inaczej, nie mogę dłużej milczeć i czuję się w obowiązku poinformować Rodaków o następującem:

Pana Sopyłłę — podającego się obecnie za „księcia Sopyłłę, Woronieckiego" — znam z wojska od r. 1920. Poznałem go, jako porucznika siedzącego w więzieniu w Wilnie za jakieś nadużycia natury karnej. W czasie ofenzywy bolszewickiej na Warszawę w r. 1920 oficerów, co do których postępowanie sądowe nie zostało całkowicie ukończone i którym nie groziła kara ciężkiego więzienia, wypuszczono na wolność, by w walce z wrogiem mogli się zrehabilitować. Wśród wypuszczonych z więzienia był i porucznik Sopyłło, który otrzymał przydział do grupy majora Marjana Kościałkowskiego.

W czasie odwrotu naszego, a następnie kontrofenzywy por. Sopyłło nie tylko, że nie odznaczył się bohaterstwen, lecz, przeciwnie uważany był za tchórza

Po wkroczeniu wojsk polskich do Wilna w tymże roku por. Sopyłło, ponieważ groziło mu ponowne aresztowanie za przywłaszczenie sobie stopnia kapitana i inne przestępstwa natury pieniężnej, uciekł do Litwy Kowieńskiej, gdzie wstąpił do wojska i otrzymał, podobno, stopień majora.

Podczas pobytu na Litwie, o ile wiem, odznaczył się specjalnie nieludzkiem obchodzeniem się z więźniami polskimi.

Od tej pory por. Sopyłło poszukiwany jest przez władze wojskowe polskie jako dezerter i zdrajca stanu. Również do żadnych bojowych odznaczeń polskich nie posiada najmniejszego prawa.

O ile mi wiadomo Sopyłło vel Woroniecki przyjechał do Montevideo z Gdańska za litewskim paszportem zagranicznym.

Wobec tego, że Sopyłło — Woroniecki jest ptakiem niebieskim na wielką skalę, przeto ostrzegam wszystkich tych rodaków, którzy będą mieli możność zetknąć się z Sopyłłą Woronieckim.

Aby zwalczyć reumatyzm zupełnie i radykalnie istnieje i dotychczas znany jest tylko potężny środek czyszczący krew »Galenogal« znanego lekarza angielskiego Dra Frederico W. Romano.

Skutki jego są pewne i szybkie 98 M

TELEGRAMY
z całego świata

POSKA. — Z Warszawy telegrafują, że premjer rządu polskiego, marszałek Piłsudski, wydał dnia 20 b. m. orędzie, mocą którego zwołanie Sejmu odroczone zostało na miesiąc.

Marszałek Piłsudski konferuje w dalszym ciągu z wicepremjerem Bartlem i ministrami.

— Wychodzący w Warszawie dziennik »Messager Polonais« stwierdza, że w ubiegłym tygodniu został ukończony układ między Towarzystwem Kolonizacyjnym i kompanjami okrętowemi dla przewozu kolonistów na plantacje kawy w S. Paulo.

W myśl tego układu kompanje okrętowe zobowiązują się przewozić emigrantów, posiadających odpowiednie dokumenty do wylądowania i do wsiadania na okręt (z Warszawy, Wejherowa lub innego portu aż do portu wylądowania). A ponieważ rząd stanu S. Paulo płaci kompanjom okrętowym także koszta podróży emigrantów z ich miejsca zamieszkania aż do Warszawy lub Wejherowa, dyrekcje tych kompanji są zobowiązane zwrócić te koszta Towarzystwu Kolonizacyjnemu.

W tym miesiącu wyjedzie na plantacje kawy w S. Pauło pierwsza partja, złożona ze 100 emigrantów, posiadających kontrakty na swe nazwiska.

Równocześnie przygotowane będą do wyjazdu, przy współdziałaniu funkcjonarjuszów stanu S. Paulo, nowe partje emigrantów.

— Telegramy nadesłane do Londynu z Warszawy zaznaczają, powagę nowego kryzysu politycznego, wytworzonego z powodu odroczenia Sejmu na jeden miesiąc przez marszałka Piłsudskiego.

Pisma opozycyjne oskarżają marszałka o chęć pozostania dożywotnym dyktarorem Polski i robiąc aluzję do propozycji, przedstawionej Radzie Ligi Narodów przez delegata polskiego p. Sokala powiadają: »Sprawdza się, że rząd, który zagranicą robi się apostołem pokoju światowego, zapomina o utrzymaniu pokoju we własnym kraju, przywłaszczając sobie władzę dyktatorską, która odbiera Polsce prawo mówienia o pokoju i zgodzie poza granicami państwa.

— Donoszą z Warszawy, że około 1000 urzędników bankowych ogłosiło strajk — żądając podwyższenia płacy. — Dyrektorowie banków zwrócili się do policji o pomoc.

— Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 bm. odczytany został dekret rządowy, odraczający prace sejmowe do 20 października br. Po odczytaniu tego dekretu zawieszono posiedzenie wśród burzliwych protestów.

— Zwołanie Senatu zostało odroczone do 22 października br.

— Władze polskie zażądały od komendanta sowieckich wojsk granicznych wypuszczenia na wolność pewnego porucznika wojsk polskich, uwięzionego przez wojska sowieckie w chwili, gdy spełniał swoje obowiązki.

Gdyby żądaniu temu komendant wojsk sowieckich nie uczynił zadosyć, Polska przedstawi rządowi moskiewskiemu protest dyplomatyczny.

ROSJA. — Sowiecki komisarz ludowy dla spraw oświatowych w urzędowem sprawozdaniu oświadczył, że w ośmiu prowincjach rosyjskich wkrótce nie będzie istniał analfabetyzm i że walka przeciw analfabetyzmowi w prowincjach Moskwy, Petersburga i Niżnego Nowgorodu przez przeciąg 8-miu lat odniosła najzupełniejszy skutek. (Jaka ta Rosja szczęśliwa pod rządami bolszewików !!!! P. R.)

— Wdowa po Wojkowie, pośle sowieckim, zamordowanym w Warszawie i syn jej, otrzymali od rządu miesięczną pensję po 225 rubli. Rodzice Wojkowa otrzymali po 100 rubli miesięcznie. — Ma to być najwyższa pensja, udzielona dotychczas przez komunistów.

— Były komisarz dla spraw wojskowych, Leon Trocki, twórca osławionych wojsk czerwonych, który obecnie trzyma się zdala od swych dawnych towarzyszów w rządzie, zwrócił się do prezesa komisarzy ludowych, Rykowa, z protestem przeciw szykanom że strony policji, oświadczając, że te szykany nie wywrą najmniejszego wpływu na jego ideały, mające na celu jedynie jak największą pomyślność Rosji.

— Telegram nadesłany do Londynu z Kopenhagi przez korespondenta »Exchange Telegraph« donosi, że według informacji dostarczonych z Petersburga, komitet komunistów łotewskich i estońskich utworzył dywizję na Bałtyku, mającą na celu organizowanie rewolucji komunistycznych w Łotwie i Estonji.

Utworzenie tej dywizji powierzono pułkownikowi Batsettisowi, byłemu członkowi łotewskiego sztabu generalnego.

— Posłem sowieckim przy rządzie polskim w Warszawie, w miejsce zamordowanego Wojkowa, został mianowany p. Bogomillow, były kierownik poselstwa sowieckiego w Londynie.

— W Leningradzie rozpoczął się proces przeciw pięciu obywatelom oskarżonym o wykonywanie terroru na rzecz organizacji monarchistycznych.

NIEMCY. — Konwencja Niemieckiego Towarzystwa Kolonjalnego, zebrana w Bremie (Bremen) zatwierdziła wniosek, żądający zwrotu zabranych Niemcom kolonji, usprawiedliwiając żądanie to potrzebą ekspanzji terytorjalnej wobec zwiększającej się ludności Niemiec.

Wniosek zaleca, aby w tej sprawie zwrócić się bezpośrednio do Francji i Anglji i rozpocząć z niemi pertraktacje.

— Na granicy z Polską wybuchła w kilku miejscowościach febra tyfusowa. Władze miejscowe zarządziły szczepienie, jako środek zapobiegawczy.

Przed kilku dniami rozpoczęto w Berlinie próby połączenia Berlina z Moskwą telefonem bez drutu, które dały znakomite wyniki.

— Donoszą z Lipska, że rozszerza się tam w przerażający sposób epidemja paraliżu u dzieci. Na 60 dzieci chorych umiera 12. Niektórem dzieciom musiano amputować nogi.

— W miejscowości Schletz, w pobliżu zamku Heinrichsruhe miała miejsce wielka katastrofa samolotowa.

Samolot pasażerski kompanji »Lufthanza« w czasie podróży spadł na ziemię ze znacznej wysokości w pobliżu zamku Heinrichsruhe, rozbił się i spalił prawie doszczętnie. Z pasażerów podróżujących tym samolotem utracił życie sześciu, a mianowicie: p. Ago von Maltzan, ambasador niemiecki w Waszyngtonie, przebywający w Niemczech na urlopie, dyrektor koleji inżynier Roell, inżynier von Armin, pilot, pomocnik jego i jeszcze jedna osoba.

Katastrofa ta wywołała ogromne wrażenie w całych Niemczech.

Z powodu śmierci ambasadora Maltzana prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge, i przesłał telegram kondolencyjny prezydentowi Hindenburgowi, a ambasador amerykański w Berlinie złożył wizytę kondolencyjną ministrowi spraw zagranicznych, Stressemanowi.

FRANCJA. — Na podróżnych pociągu kursującego między Paryżem i Bolonją napadł przed kilku dniami jakiś obłąkaniec i strzałami z rewolweru zranił śmiertelnie pewną podróżującą angielkę i urzędnika banku Emilia Beleta. Tego ostatniego, konającego, wyrzucił przez okno na tor kolejowy, gdzie go następnie znaleziono już bez życia.

— Z Paryża donoszą, że rada ministrów postanowiła nie odpowiadać na propozycję sowiecką zawarcia paktu wzajemnego nie mieszania się jednego państwa do spraw drugiego, a to ze względu na to, że już w roku 1924 rząd sowiecki zawarł z Francją podobny układ, którego prawo wykonania zastrzega sobie rząd francuski.

Z drugiej strony rada ministrów widząc, że nie zachodzi usprawiedliwiona przyczyna zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką, przyjęła do wiadomości propozycję sowiecką, ze względu na bezpieczeństwo swoich sprzymierzeńców w Europie Centralnej. W tem celu upoważniła ministra spraw zagranicznych do prowadzenia w dalszym ciągu pertraktacji dla zabezpieczenia wykonania wszystkich warunków, umożliwiających zawarcie takiego paktu.

— Paryski dziennik »Le Matin« powiada, że rada ministrów dała p. Briandowi zupełną swobodę działalności w sprawie konfliktu z rządem sowieckim, spowodowanego podburzającą działalnością we Francji sowieckiego ambasadora, Rakowskiego, i że kwestja odroczenia wyjazdu tego ostatniego i forma, jak to się uczyni, nie ma w tym wypadku wielkiego znaczenia.

— Z Paryża donoszą, że francuski ambasador w Moskwie otrzymał instrukcje od swego rządu, w celu rozpoczęcia z rządem sowieckim pertraktacji w sprawie wyjazdu Rakowskiego z Paryża i wyznaczenia jego następcy.

Francja życzy sobie, aby Czyczerin załatwił tę kwestję w sposób najmożliwiej dla niego zadowalniający.

Po jej załatwieniu mają się rozpocząć pertraktacje dla zawarcia traktatu między Francją i Rosją sowiecką.

— W sprawie długu, jaki jest winna Rosja Francji, donoszą z Paryża, że ostatnia propozycja przedstawiona rządowi francuskiemu przez finansową delegację sowiecką ustanawia, że będzie on spłacany w ratach rocznych po 60 miljonów franków w złocie, za co w zamian otrzymają Sowiety kredyt w sumie 120 miljonów dolarów, wypłacany przez 6 lat po 20 miljonów dolarów.

Kredyt ten będzie użyty w 2/3 na zakupno francuskich produktów przemysłowych i rolniczych, przyczem Sowiety zobowiązują się uregulować płatnośc procentów, tak od kredytu, jak i od zaległego długu.

WŁOCHY. W Rzymie bawi obecnie prezes gabinetu litewskiego, Waldemaras, który przybył tam celem zawarcia z rządem włoskim traktatu rozjemniczego, na podstawie którego mają być rozstrzygane wszelkie kwestje sporne w sprawach handlowych między Włochami i Litwą. Konwencja handlowa ustanowi klauzule, nadające obu państwom prawa państw szczególnie uprzywilejowanych, co do taryf cłowych i przywiduje dodatkową konwencję dla obniżenia dotychczasowych taryf wywozowych.

— Papież Pius XI, wysłał do Stanów Zjednoczonych sumę 100 tysięcy dolarów, tytułem zapomogi dla dotkniętych wylewem rzeki Mississipi.

ANGLJA. Z Londynu donoszą, że zostały już ukończone prace przygotowawcze dla otwarcia tam filji Brazylijskiej Kasy Stabilizacyjnej, ktora zacznie funkcjonować pod dyrekcją p. Oskara Bormanna, w siedzibie delegacji państwowego Skarbu brazylijskiego.

JAPONJA. Z Tokio donoszą, że przed kilku dniami nowy straszny orkan nawiedził i zniszczył okolice położone między miastami Tokio i Jokohamą. Także bardzo ucierpiały dystrykty Yumamoto i Fukuola. Orkan ten zniszczył przeszło 2.000 mieszkań i spowodował śmierć kilkuset osób. Około 1000 mieszkańców zaginęło a mnóstwo jest rannych. Brak dokładniejszych informacyj.

EGIPT. Z Kairo donoszą, że tamtejszy arystokrata egipski Sabry-Bey, syn byłego gubernatora, ożeniony z obywatelką austrjacką i który w ostatnim czasie powrócił na łono islamizmu, zamordował swą żonę kilkoma strzałami z rewolweru, poranił ciężko swego kamerdynera i następnie sobie życie odebrał.

TEATR POPULARNY
im. Juljusza Słowackiego w Kurytybie

wystawia dnia 8 października b. r. w sali Związku Polskiego WSPANIAŁĄ, NIEBYWAŁĄ, NIESŁYCHANĄ arcyśmieszną farsę w 3 ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego pod tytułem

„TEŚĆ"

W tym przedstawieniu, raczej fabryce śmiechu, role obsadzone będą przez najlepsze siły t. j. esencję amatorów Związku Polskiego i Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Początek o godzinie 8 i pół wieczór. Po przedstawieniu BAL. Podczas przedstawienia i balu, przygrywać będzie orkiestra p. Skibińskiego.

Srebrne wesele

Dnia 27 bm. obchodzili swój 25 letni jubileusz małżeński p. Jan Domański, zastępca prawny z Św. Mateusza i Jego czcigodna małżonka. P. Jan Domański, jest członkiem znanej i powszechnie poważanej w Kurytybie rodziny Domańskich.

Szanownym Jubilatom przesyła redakcja „Gazety Polskiej" serdeczne gratulacje i życzenia dożycia w zdrowiu i powodzeniu „złotego wesela".

Z TEATRU
BENEFIS P. P. Z. FALISZEWSKIEJ I T. MOROZOWICZA

Przedstawienie sobotnie „Sublokatorki" A. Siedleckiego dało nam miłą sposobność ujrzeć krotochwilę, odegraną i wystawioną bez zarzutu. Widać było wytrawną rękę reżyserską w obsadzie ról i w akcji, co przy swobodzie naturalnej grze artystów złożyło się na całość o wysokim poziomie artystycznym.

P. Morozowicz z właściwą sobie werwą oddał świetnie typ wesołego, lekkomyślnego porucznika-hulaki, zajętego po trudach wojennych miłostkami. W momentach komicznych był rzeczywiście nieporównany.

P. Faliszewska (Janina Dębowiczówna) grała jak zawsze z gracją i wdziękiem, które tak chwycały swego czasu publiczność lwowską.

P. Kossobudzka jako p. Margierowa opanowała swą rolę zupełności. Jej swobodna i naturalna gra, bez śladu szarży, o którą w tej roli nie trudno, ubarwiła akomicie widownię.

P. p. Luty Kossobudski, Pe i Duszczak odegrali swe role pełnie poprawnie.

P. Tadeuszowi Wojciechowskiemu art. mal. należy się szczególne uznanie za wybitną pomoc w stownem i artystycznem urządzeniu sceny. — Na niemniejsze uznanie zasługuje doskonale sharmonizowana orkiestra p. K. Skibińskiego

J.

OD REDAKCJI. Zachęcając w ostatnim numerze »Gazety Polskiej« w dopisku od redakcji, do popierania Teatru Popul. im. Juljusza Słowackiego, prosiliśmy Sz. Rodaków, „aby nie dali się bałamucić jednemu, którym zależy jedynie na napychaniu własnej kieszeni"— i byliśmy źle zrozumieni. Musimy rzecz wyjaśnić. Pisząc o bałamuceniu i napychaniu kieszeni, mieliśmy na celu jedynie odróżnienie spraw społecznysh od osobistych interesów, a nie ubliżanie komukolwiek, a tem mniej p. p. Faliszewskiej i Morozowiczowi, którzy za swoją uczciwą pracę około rozwoju teatru zasłużyli sobie na życzliwość, wdzięczność i uznanie ze strony wszystkich rodaków.

Dom obuwia
ANTONI MARTE

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy ... sprzedaje nowe i używane obuwie ... cenach bardzo niskich. Rozmaite ...

Przyjdźcie i przekonajcie się

Obraz Polski w cyfrach.

Główny urząd statystyczny w Warszawie wydaje szereg nader interesujących publikacyj, z których ostatniemi dniami nadesłano nam kwartalnik „Statystyka prasy", trzy zeszyty „Handlu zagr. Rz. Polskiej", oraz 14 zeszyty „Wiadomości statystycznych", wydany 20 lipca. Na podstawie zawartych tam danych spróbujemy zestawić w okrągłych cyfrach stan gospodarczy Polski z końca czerwca 1927 roku — w porównaniu ze stanem z czerwca 1926 r. Byłoby niewątpliwie lepiej porównać cyfry nie z dwóch miesięcy, ale z całych dwóch lat, tj. z całego r. 1926 i 1927; ale jest to narazie niemożliwością. A tymczasem już cyfry miesięczne dadzą dość wierny w ogólnych tendencjach rozwoju obraz i pozwalą odpowiedzieć na pytanie, czy linja życia polskiego idzie ku górze czy też zniża się ku dołowi?

1) ROZPOCZNIJMY OD BUDŻETU POLSKIEGO PAŃSTWA

W czerwcu 1926 r. wyniosły dochody rzeczywiste skarbu 150 miljonów; w czerwcu 1927 - 198 milj. Ponieważ preliminarz budżetu przewidywał przeciętny dochód miesięczny na 164 miljony, przeto osiągnęliśmy w czerwcu 34 milj. nadwyżki ponad przecięcie; w maju była ona jeszcze wyższa, bo 45 miljonów ponad przecięcie. Swiadczy to o wzmocnieniu siły podatkowej ludności w ciągu roku, bo chyba największy „śledziennik" nie powie, aby nagły wzrost dochodów skarbowych (o kilkadziesiąt miljonów co miesiąc ponad preliminarz) należało przypisywać zaciśnięciu śruby podatkowej. Tak zaciskaną jak za p. Grabskiego nie jest ona z pewnością! Natomiast prawdziwą przyczyną jest to, że wzmogła się produkcja Polski (w związku ze spadkiem złotego) i zdolność konsumcyjna ludności. Stąd silniejsze choć zapewne przejściowe wpływy do skarbu.

Interesującym jest rozkład wzrostu dochodów skarbowych na poszczególne rubryki: podatki bezpośrednie dały w czerwcu o 2 milj. więcej niż przed rokiem; podatki pośrednie o 2 miljony; cła o 5 miljonów; opłaty stemplowe o 3 i pół milj.; przedsiębiorstwa państwowe (koleje i lasy) o 17 milj.; wreszcie monopole (tyt., spirytusowy) o 12 milj.

Ale równoczeście z dochodami wzrosły także wydatki państwa. W czerwcu 1926 r. wynosiły wydatki ogółem 161 milj., zaś w czerwcu 1927—180 milj. Wzrost rozkłada się dość równomiernie na wszystkie działy budżetu, z tym tylko pomyślnym wyjątkiem, iż wydatki nadzwyczajne zmalały w porównaniu do czerwca 1926 i to o 10 miljonów.

Ponieważ wydatki na czerwiec 1927 wyniosły 180 milj., a dochody 198 milj., przeto nadwyżka kasowa skarbu państwa za czerwiec przedstawia się jako kwota 18 miljonów (w maju 1927 wyniosła 20 miljonów). Jest to bardzo pożądany dowód świadczący o przezorności naszego preliminarza za rok bieżący.

2) DOCHODY NASZYCH KOLEI.

W powyższem zestawieniu uderza niespodzianka, że koleje nasze przestały być od początku roku przedsiębiorstwem deficytowem, a zaczęły przynosić państwu dochody. Istotnie tak jest. W czerwcu 1926 r. wydatki kolei wyniosły 66,5 milj., zaś dochody 65 milj. Deficyt wynosił przeto wówczas 1 i pół milj.

W czerwcu 1927 wydatki: 85 milj., a dochody 98 miljonów, czyli dochód 14 miljonów. Z tego przewóz osób przyniósł o 2 miljony więcej, aniżeli przed rokiem, a towarów o 29 miljonów. Wzmożenie tak znaczne ruchu i dochodu kolejowego świadczy również o wzroście życia gospodarczego.

Dodać należy, że podniosła się także ilość wagonów: w czerwcu 1926 —13.000; zaś w czerwcu 1927 —14.300

Podobnie ma się rzecz z monopolem tytoniowym i spirytusowym. Wpłaciły one również do skarbu państwa o parę miljonów większe sumy, niźli rok temu w czerwcu.

3) NASZA PRODUKCJA GÓRNICZA.

W czerwcu 1926 wyprodukowała Polska 2.650.000 tonn węgla; w czerwcu 1927—2.750.000.

W czerwcu 1926 - 20 milj. tonn rudy żel.; zaś 1927—48 milj.

W czerwcu 1926 - 52 tys. tonn stali; zaś 1927—96 tys.

W czerwcu 1926 - 10 tys. tonn cynku; zaś 1927—13 tys.

4) NASZA PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA.

Mamy najprzód cyfry dla przemysłu włókienniczego zrzeszonego w „Związku przemysłu włók." (obejmującym większe zakłady okręgu łódzkiego).

Wedle tych cyfr robotników jest zajętych obecnie we wszystkich fabrykach włók. Związku 85.000, a przed rokiem było zajętych 71 tysięcy. Odpowiednio zwiększyła się liczba krosien i wrzecion czynnych.

W całej Polsce było w czerwcu 1927 robotników przemysłowych, zajętych pracą 665.000; zaś w czerwcu 1926 —565.000.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państw. urzędach pośrednictwa: w czerwcu 1927—160.000; zaś w czerwcu 1926—243.000. Jest to więc silny spadek bezrobotnych.

5) NASZA PRODUKCJA ROLNA

Cyfr z tego zakresu nadających się do porównania z 1927 i 1926 nie mamy, ile że dopiero po żniwach będzie można ich dostarczyć. Ale są dane pośrednie, wskazujące na poprawę stosunków, pomijając nawet kwestję urodzaju, zapowiadającego się w tym roku średnio (w przeszłym zły). Charakterystyczną jest np. cyfra ogromnego wzrostu w zużyciu nawozów sztucznych. Cyfra ta od paru lat stale rośnie i dzisiaj wynosi 1 i pół raza tak dużo, jak w r. 1922 (w r. 1922 zużyto w Polsce nawozów sztucznych 403 tonn, w r. 1926 - 686 tonn). Musi się to w roku bieżącym ujawnić jako silny wzrost całej produkcji rolnej.

6) BANKI I KREDYT.

Banknotów w obiegu było w czerwcu 1926 r. — 448 milj., zaś w czerwcu 1927—727 milj. — Bilonu w czerwcu 1926—460 milj., zaś 1927 tylko 394 milj. Jest to więc znaczne uzdrowienie stosunków pozostałych z czasów grabszczyzny.

Procent pokrycia banknotów wynosił z początkiem roku bież. 46 proc; obecnie 51 procent.

Bank Polski miał z początkiem roku zapasu złota 138 milj.; srebra 588 tys; walut zagr. 164 milj. (zaś w czerwcu 1926—78 miljonów); portfel wekslowy 164 milj.; wreszcie pożyczek zabezpieczonych papierami wartościowemi 9 milj.

W czerwcu 1927 przedstawiają się analogiczne cyfry w następujący sposób: zapas złota 163 milj. srebra 1 milj; walut zagr. 218 milj. portfel weksl. 396 milj; pożyczki zab. 20 milj.

Polskie banki akcyjne miały w czerwcu r. 1926 wkładów 119 milj.; w czerwcu 1927—198 milj.

Kasy oszczędności w czerwcu 1926 wkładów 37, w czerwcu 1927 —92 milj.

Spółdzielnia kredytowa w czerwcu 1926 wkładów 5,7 milj., w czerwcu 1927—18 miljonów.

Charakterystyczną przytem jest rzeczą, że cztery województwa małopolskie (Kraków, Lwów, Tarnopol, Stanisławów) mają w tej chwili złożonych oszczędności w kasach oszcz. 58 miljonów, a we współdz. kredytowej blisko 9 milj. Razem więc ludność dawnej Galicji (licząca około 8 miljonów głów) zaoszczędziła dużo więcej, aniżeli 50 procent wszystkich oszczędności polskich dwadzieścia miljonów ludności). Jest to objaw imponujący zważywszy, że reszta Polski obejmuje także bogaty Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze. Dobrze to świadczy o rezultatach długoletniej pracy na terenie Galicji nad budżeniem ducha oszczędności.

W P. K. O. było złożonych w czerwcu 1927 przeszło 37 milj. oszczędności.

Kursy pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej wynosiły: 1) 8 proc. pożyczka dolarowa z r. 1925 miała w czerwcu 1926 kurs 84,81 dol.; zaś w czerwcu 1927 97,25. 2) 6 proc. pożyczka dolarowa z r. 1920 miała przed rokiem kurs 63 dol.; w czerwcu 1927—80,25 dol.

Troskliwym rodzicom do wiadomości

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa:

Lobrigueira „Minancora"

niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaporiú, w municypjum S Francisco do Sul. Jest niem córeczka Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w **aptece „Minancora w Joinville**

Sen Gedymina.

Podanie ludowe.

Stare, odwieczne dęby szumiały hymny poważne, uroczyste. Wiewiórki i ptaki uwijały się wśród zieleni gałęzi, spadały falą na ziemię, gnały ku górze w nieustannych pląsach. Widać z łomów pobliskich, z zarośli, że tu noga ludzka nie była jeszcze. Puszcza prastara, czarna, nieprzebyta.

Wtem zdala, gdzieś hen! w odległem miejscu róg zagrał, psy zaszczekały myśliwskie Nieznane to melodje puszczy. Wszystko staje, słucha. A echo odbija raz po raz dziwne, czasem dzikie tony. Wrzawa zbliża się coraz bardziej Płochliwe zwierzęta zaczęły uciekać, wiewiórki figlarnie patrzały z wysokości, a róg grał i grał...

Na polankę wypadł ogromny tur. Coś świsnęło w powietrzu — zwierz zawył, obrócił się i stanął gotowy do walki. Z gąszczów wynurzył się człowiek z oszczepem i wpadł na przeciwnika. Trzask, łomot, ryk i nic więcej. Tur, olbrzymi tur, król puszczy legł u nóg myśliwca, a ten spojrzał ku górze; słońce wskazywało południe. Zmęczony był. Od rana trwały gonitwy i łowy; a on jeszcze niespoczął ni razu. Rzucił okiem po okolicy, wzgórze, okryte zielonemi mchami, świadczyło, że miękko mu będzie tu spocząć. W dole szemrała rzeczułka, a naokoło pięły się ku górze piramidy świerków, dęby, buki. Ostatecznie postanowił odpocząć. Chwycił za róg u pasa, podniósł do ust i dźwięcznie, głośno zadął trzy razy. Wrzawa i echo dalekiej muzyki rogowej odpowiedziało mu. A później przysiadł pod drzewem i po chwili ogarnął go sen;

— — — — — — —

Ogromne Turze wzgórze okryte mchem miało niezwykłe widowisko. Z jednej strony stał piękny, wyniosły książe — z drugiej olbrzymi w żelaznej zbroi — wilk. Mierzyli się wzrokiem jak dwaj zapaśnicy, wtem zwierz podniósł głowę i zawył długo, donośnie.

Stare dęby pochyliły głowy, cały las odbił głos tysiącznem echem... U księcia oczy iskrzyły się, jakaś duma z radością rozpierała mu piersi, a zdala dochodziły go śpiewy kapłanów.

— — — — — — —

Ocknął się myśliwy, siadł — myślał o śnie. W dolinie przy strumyku czekało grono towarzyszów. Książe Gedymin podszedł, przywitał ich uśmiechem i rzekł:

— Musimy iść do kapłanów. Bogowie sen wieszczy mi dali.

I poszli. Przy Zniczu stał najwyższy kapłan Krive-Krivejje w wieńcu na głowie. Książe wyłuszczył mu sen.

— Na wzgórzu tem ma stanąć święty, warowny gród — prorokował kapłan. — Wycie wilka oznacza sławę, odbitą tysiącznem echem w świecie.

Usłuchał książę przepowiedni i zabrał się do rozkazów. Wkrótce na Turzej górze błysnął święty Znicz i stanął warowny gród — Wilno.

Działo się to około 1322 roku.

Z życia kolonji polskiej w Brazylji.

Towarzystwo Dobroczynne Władysława Jagiełły kolonji Abranszes

Kolonja Abranszes, dnia 17 września 1927

Szanowna Redakcjo „Gazety Polskiej w Brazylji".

Proszę uprzejmie o umieszczenie w swem poczytnem piśmie co następuje:

Dnia 11 września odbyły się u nas wybory zarządu T-wa „Władysława Jagiełły" Prezesem został nadal pan Jan Paluszek, 129 głosami, Wiceprezesem Jan Gruba, 100 głosami, I Sekretarzem Aleksander Choiński, 123 głosami, II Sekretarzem Michał Baby, 109 głosami, I Skarbnikiem, Stanisław Mikosz, 105 głosami, II Skarbnikiem Bernard Krasiński, 94 głosami, Bibliotekarzem Jakób Mikosz, 12[illegible] głosami. Na radnych zostali wybrani następujący panowie: Leon Kowalski, Władysław Mikosz, Jan Meger, Silwester Kuchenny, Józef Hella, Jan Grzybowski, Ignacy Grzybowski, Jan Domachowski, Franciszek Kraiński, Walenty Klimczak. Do rewizji kasy zostali wybrani panowie: Hipolit Kowalski, Piotr Kokot, Jan Godziński. Na dozorców sali wybrano panów: Franciszka Białego, Ignacego Prudlika, Bernarda Dolatę, Durwala Raimunda, Oskara Heka i Józefa Długońskiego.

Aleksander Choiński — I Sekretarz.

— —

SAO FELICIANO, 17 - 8 - 1927
Rio Grande do Sul.

Na naszej linji Federal odbył się dziś wielki odpust świętego Jacka.

Gdy lud się zbierał na polu danem przez pana Hipolita Maliszewskiego na budowę szkoły, przybył X Zajkowski z organistą, inspektorem szkolnym panem M..szyńskim.

Po odśpiewaniu godzinek, była msza z kazaniem o świętym Jacku i o potrzebie kształcenia dzieci. Pan Stanisław Kidrycki z dziatwą szkolną z linji sąsiedniej Evaristo pomagał w śpiewaniu pieśni polskich. Po nabożeństwie X. probosz porównawszy naszą szkołę rozpoczętą w domu prywatnem do zorzy a rozpoczęcie budowy budynku szkolnego do wschodzącego słońca, poświęcił węgielny kamień pod budynek, na który już mamy cegłę, drzewo i dachówkę.

Następnie wszystkich obecnych powołano do stołu parami, jako kumów i kumoszki jakby chrzestnych naszej linji i odania jej pod opiekę świętego Jacka i poświęcenia kamienia węgielnego. Aby ów kamień wyrósł na wielki budynek każdy kum i kumoszka podali do protokółu swój dar. Złożono skarbnikowi panu Pankracemu Majewskiemu 300$009 do kapelusza i podpisano też sporo na złożenie później. Nawet małe dzieci chciały mieć zaszczyt złożenia swych drobnych ofiar. Dzieciom ksiądz przykazał, aby codziennie rodzicom powtarzali: Mamo my chcemy naszej szkoły! Tato budujcie nam nową szkołę! Będziemy wam za to wdzięczni i posłuszni!

Wspaniałomyślny pan Józef Łapiński, jako najbliższy sąsiad budynku szkolnego, dodał kawał swojej ziemi aż do samej rzeczki, tak, że teraz plac szkolny od wschodu, północy i zachodu jest

Wielka kolonizacja i parcelacja ziemi.

Jeżeli chcecie kupić ziemi dobrej do uprawy urodzajnej i dobrego herwalu (herbaty) i z pinjorami udawajcie się do niżej podpisanego byłego urzędnika przy Kolonizacji Urzędu Federalnego w Brazylji z kilkunastoletnią praktyką w tym zakresie. Ma do sprzedania i zakolonizowania wielki obszar ***ziemi pierwszej klasy w Paranie*** i innych. Ziemie sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Jedyny znawca spraw kolonizacyjnych i parcelacji ziemi.

Zgłaszajcie się z zakupnem i o prawdziwe informacje na adres:

Empreza J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Ecsript. Dorizon - Parana

Albo:
Colonia Eurides Cunha
J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Cachoeirinha — Parana

Już nadeszły

POLSKIE PŁUGI ZNAKU „NAP" I WYWROTKI „ENW" oraz specjalne „PARANA". ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO POLSKICH PŁUGÓW.

PRAWDZIWE POLSKIE ***SIECZKARNIE BĘBNOWE*** SĄ TYLKO U NAS DO NABYCIA, BO JEDYNIE NASZA FIRMA IMPORTUJE JE Z POLSKI SĄ BARDZO TANIE I MOCNE.

KOLONIŚCI! KUPUJCIE TYLKO POLSKIE NARZĘDZIA ROLNICZE!

Nasz Adres:

Sociedade Importadora Limitada

Curityba — Avenida Luiz Xavier 28 — Caixa postal 39[illegible]

prawdziwem półwyspem na pięknym pagórku.

Podczas przeszłych miesięcy do kasy złożyliśmy prawie tysiąc milrejsów, z czego większa część poszła na materjał budowlany, za resztę, z tem co weszło, mularze jutro zaczną budowę.

Towarzystwo jest wdzięczne X. proboszczowi, bo swym darem i słowem tak pokierował sprawą, że mamy ile potrzeba na majstrów. Resztę sami pomożemy, aby nasza linja nie pozostała za innemi, co już mają własne budynki szkólne.

Edward Cieśluk—prezes
Pankracy Maciejewski—skarbnik

— 1928 —
JANEIRO
Sto. Theodoro
1 365
☾ Hoje Quarto Crescente
1
DOMINGO
Circumcisao
Commemoração da Fraternidade

Kalendarze ścienne do zrywania dla kupców z bloczkami na r. 1928

Kalendarze te zrobione są z mocnego kartonu i zaopatrzone pięknemi obrazkami. Rozmiar: 18 X 32 ctm. (Rozmiar bloczku: 5 i pół na 8 i pół ctm.). Jest miejsce, przeznaczone na wydrukowanie firmy. (Przy zamówieniu podać tekst). Taki kalendarz stanowi dla klienteli kupców przepiękny prezent na gwiazdkę czyli na Nowy Rok. Cena: 50 sztuk 50$000 100 sztuk 90$000, 200 sztuk 170$000 już z nadrukiem firmy i z bloczkami

Zamówienia przyjmuje:
„Gazeta Polska", Kurytyba
Caixa B.

„Już się zazzyna" i „swędzenie"

Jest nieprzyzwoicie drapać się w miejscu publicznem. Są swędzenia z powodu świerzbu, albo tak zwane »już się zaczyna«, które są nie do zniesienia. Aby uniknąć tego nieprzyzwoitego drapania się nie ma innej rady, jak wyleczyć swędzenie. Pomady jednak są wstrętne i z trudnością leczą świerzbu i jego zarazki.

Jesteśmy poinformowani o istnieniu płynu, zwanego „Mitigal Bayera", który leczy szybko i radykalnie tę dolegliwości i który uważany jest przez prof. Edwarda Rebello jako najlepsze w tym celu lekarstwo.

ZADNYCH DOSWIADCZEŃ WIĘCEJ.

Przykuty do łóżka przez 8 miesięcy, z nogą pokrytą ranami, które z każdym dniem się powiększały cierpiący okrutnie, pozbawiony możności pracowania, leczony nieskutkującemi lekarstwami, oto stan w jakim znajdował się p. Bernard Roman zamieszkały w Poney, w stanie Rio Grande do Sul, aż do czasu, gdy za porady pewnego dobrego przyjaciela zaczął używać „Galenogalu", który okazał się cudownem lekarstwem, gdyż zaraz przy końcu pierwszej flaszeczki już mógł chodzić, a po bolesnych ranach pozostały tylko bliźny.

(firma legalizowana)

Dobra i użyteczna rada: dla leczenia syfilisu, w jakimkolwiek okresie, choroby skóry, reumatyzmu w członkach i muskułach i wszelkich chorób, pochodzących ze krwi, najlepszem lekarstwem jest „Galenogal", preparat znakomitego lekarza angielskiego i specjalisty w leczeniu syfilisu D-ra Frederico W. Romano o ustalonej reputacji w swym prywatnym domu zdrowia i szpitalach, przyjmujących dziennie 100 chorych. Skutek jest gwarantowany i niezawodny.

Zatwierdzony przez Dr. G. S. P. pod Nr. 211 z 2 października 1917 N. 98 P.

Kupno okazyjne

Nowy dom o 6 pokojach (u góry jest miejsce na dalsze 2 pokoje) położony w zdrowem miejscu w środmieściu w pobliżu kościoła i szkół, z światłem elektr. dobrą wodą, ogrodem, pięknym widokiem na okolicę, za nadzwyczaj nizką cenę do sprzedania: André Geuss, Pin[illegible], C[illegible]siro Paraná.

Tedeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, tuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Avenida 7 de Setembro 243—245

Jest do sprzedania
Łódź motorowa

o sile 60 koni i z aparatem gazowym, znacznie oszczędniejszym w opalaniu, niż wszelkie inne systemy maszyn, mogąca pomieścić 200 worków z towarem i posiadającą kabinę dla podróżnych, — cała zachowana jest w doskonałym stanie i dotychczas jest w użytku na rzece Iguassu. Cena umiarkowana.

Zgłoszenia przyjmuje
Th. Kroetz—Porto Uniao—Sta Catharina

ADWOKACI

Dr. Francisco R. de Azevedo Macedo

JAN GRABSKI
Rua Marechal Floriano Peixoto N. 33
KURYTYBA

Dr. JAMES PORTUGAL MACEDO,
MICHEL MATTAR
Praça Floriano Peixoto Nr. 63
PONTA GROSSA

Ostrzeżenie dla Publiczności!

Odbiorcy muszą uważać zawsze na lekarstwa podrobione i nie przyjmować produktów wątpwych zastępujących prawdziwą

Cafiaspirina

którą jest jedynem lekarstwem, skutecznem na bóle głowy, zębów, uszu i bez wątpienia najlepiej znosi ją organizm. — Jeśli ci kto ofiaruje podobne wyroby to nie należy ich przyjmować jak tylko prawdziwe zaopatrzone marką *Krzyż Bayer*

wybitą na każdej pigułce, czy to w tubce, czy w kopercie, czy na pastylce

Acosmalte
— GARANTIDO —

Naczynia z żelaza, lane, emaljowane wewnątrz na szarol Są to jedyne naczynia, które opierają się niszczącej sile ognia nawet przy smażeniu potraw.

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdym garnku

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE-GARANTIDO« która jest przylepiona na każdem garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PĘKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i hygieniczne.—Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też dla kolonji, bo są bardzo tanie i trwalsze jak jakiekolwiek inne.

SPROBUJCIE!

Garnki te są do nabycia we wszelkich większych sklepach.

Industrias Reunidas „ALBA" S. A - Rio

Ziemia na loty!

Właściciele: Bracia Paciornik
Kurytyba — Praça Coronel Eneas N. 6

Korzystne ceny
Wygodne długoterminowe raty

1. Teren Hugo Lange, 30 minut od Uniwersytetu przy linji kolejowej, Kurytyba - Rio Branco, 12 minut do tramwaju Juvve, ta okolica zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze. Dotychczas sprzedano 150 lotów. Cena 2$500 za metr kwadratowy.
2. Teren w Bacachery, za stawem kąpielowem na prawo, Cena 1$200 za metr kwadratowy przy kupnie kilka lotów.
3. Teren Schimmelpfenig, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie.

Bliższych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma

Kolonja„ Santa Barbara"
5500 lotów po 10 alkierów

Położenie: Na lewym brzegu rzeki Iguassu, w niedalekiej odległości od stacyj kolejowych Porto União i União da Victoria. Doskonała droga automobilowa: Porto-Victoria-Mangueirinha.

Ceny: 1 lot 10-cio alkierowy od 1:700$000 do 2:500$000.

Ziemie do uprawy—lasy pinjorowe—herwale.

Informacje: Biuro »Empreza Colonizadora Sta Barbara. União da Victoria -- rua Visconde da Nacar 33.

Jeden z najzdolniejszych lekarzy
posiadający bardzo liczną klijentelę w Pelotas
tak się wyraża o Peitoralu de Angico Pelotense

Ja niżej podpisany, lekarz dyplomowany w chorobach chirurgicznych przez Wydział Medyczny w Rio de Janeiro, poświadczam, że Peitoral de Angico Pelotense jest lepszem w leczeniu od wielu innych podobnych mu medykamentów, skutkiem czego zaleca się jego używanie.

Dr. Balbino Mascarenhas

Znakomite to lekarstwo, wskazane w wypadkach kaszlu, bronchitu, zaziębienia, influenzy, astmy etc. — znajduje się we wszystkich aptekach i drogerjach.— Żądać zawsze Peitoralu de Angico Pelotense.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach Stanu.

Potwierdzam to świadectwo. Dr. E L. Ferreira de Araujo
(Firma legalizowana)

Pozwolenie Nr. 511 z 26—3—1906
Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogerjach: W Kurytybie: Drogerje: Siegel Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, w Florianopolis: Hoepke Irmão, Raulino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira—w Joinville. Hernique Jordan etc. w Paranagua: Alberto Veiga, Cia etc.

Gospodarzu!

Jeżeli potrzebujesz JAKIEJKOLWIEK MASZYNY ROLNICZEJ LUB NARZĘDZIA AL-BO CZĘSCI SKŁADOWYCH prosimy

Cię odwiedzić nas.

Znajdziesz u nas napewno to czego szukasz.

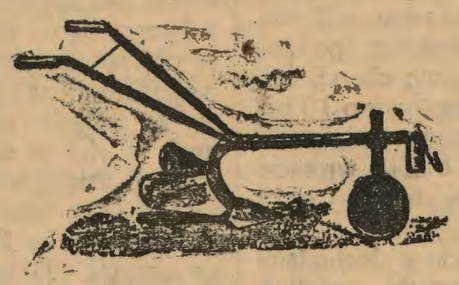

NASZA „SECCAO AGRICOLA" ZAJMUJE SIĘ WYŁĄCZNIE MASZYNAMI ROLNICZEMI I JEST NAJWIĘKSZY TEGO RODZAJU W PARANIE.

Casa Hackradt

CURITYBA--Rua 15 de Novembro, 96 (esquina Rua Rio Branco

Jest do sprzedania

Z powodu zmiany miejsca zamieszkania nowy dom drewniany, z terenem, mającym 20 metrów szerokości a 50 długości, z ogrodzeniem i zupełnie wolny od wszelkich ciężarów — położony w Argelinie nad drogą Graciosa — oddalony 10 minut od stacji tramwajowej Bacachery.

Informacji udziela się w domu Nr. 16 przy ulicy Carlos de Carvalho w Kurytybie

Na raty.
2 tysiące alkrów.

Sprzedajemy ziemię na kolonji »Cerrado das Cinzas« oddalonej o 12 klm. od stacji Cachoeirinha z drogą automobilową do Jaguariahyvy, gdzie jest zbyt na wszelkie produkta. Jedyna okolica na północy Parany wolna od malarji i nadająca się pod uprawę pszenicy i żyta. Prosimy pisać po informacje na adres taki: Estevam Barański Jaguariahyva Parana.

Dobrą i czystą
Służącę
za dobrem wynagrodzeniem poszukuje
Hatschbach-Kurytyba
UL. AQUIDABAM 112

DR. CARLOS HELLER
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów,
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum i rezydencja:
Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy piątki wieczorem od 8 o 9)

CASA HELVETICA
Fabryka posadzek i płyt kamienny
JAKOBA THOMMENA

Pracownia i skład przy ul. Visconde de Guarapuava, 47
Kurytyba — Parana — Brazylja

Pierwszorzędna pracownia ozdób budowlanych (ornamentos para construcções). Wyroby artystyczne z marmuru sztucznego, granitu, mozaiki etc. etc.
POMNIKI I OZDOBY DLA GROBÓW

Korzystna sprzedaż ziemi!
NAJLEPSZY SPOSÓB ULOKOWANIA KAPITAŁU

Mamy do sprzedania mw. 6 kilometrów kwadratowych czyli 2.500 morgów najlepszej ziemi do sadzenia, las i fachinol, nadająca się do rolnictwa i hodowli bydła. Zdrowy, absolutnie wolny od febry klimat. Ziemia ta położona jest

w Municypjum Reserva, Ponta Grossa, Parana

Bliższych wiadomości udzielają:
Kander & Deschner, Blumenau (Sta. Cath.)

Czaszka pękła jak szkło, a mózg rozbryzgał się po dziedzińcu, jak woda sodowa, gdy się nieostrożnie wyciągnie korek z butelki.

Helena ze zgrozą pochyliła głowę.

— I taki człowiek ma napaść na kaprala? Nie, nie! ja nie chcę. Mókłby go zabić!

— Niech się panienka nie boi, on go nie zabije — damy mu odpowiednie instrukcje, a ślepy Kerkow wypełni je co do joty. Bo w interesie jest on posłuszny, jak dziecko!

— Żal mi go bardzo, bo ciężką karę zesłało nań niebo!

— Co panienka mówi o karze nieba— odparł żyd — to on sam zadał sobie tę ślepotę.

— Jakto sam?

— On był w kopalni rtęci na Sybirze, skazany całe życie.

Ale biskup kijowski uzyskał u rządu ukaz, na mocy którego wszyscy ślepi w kopalniach syberyjskich mają być wypuszczeni na wolność!

Właśnie wtedy odbywało się wesele naszego cara i car zgodził się na to ułaskawienie katorżników.

Gdy ukaz ten doszedł do wiadomości więźniów, Kerkow za powrotem do swojej celi wziął grzebień i zębami grzebienia wydrapał sobie oczy.

Helena załamała ręce i przycisnęła je do bijącego serca.

Jakież to męty życia stoją przed jej oczyma, jaka okropna ciemnota ludzka!

Dla odzyskania wolności, dla wydostania się z kopalni rtęci na Syberyi, Kerkow sam własnoręcznie pozbawił się wzroku, tego najcenniejszego skarbu, jakim Bóg ludzi obdarzył.

— Więc takim jest ślepy Kerkow — zawołała po niejakiej chwili, — a któż jest Lis syberyjski?

— To jest bardzo zręczny i sprytny człowiek — odparł Koszer — i na niego można się spuścić! I on był na Syberyi, ale był tylko na osiedleniu i używał zupełnej swobody.

A wie pani co ten człowiek zrobił? Stał się najgorszym myśliwym na futra, a szczególniej umiał łapać drogie lisy syberyjskie!

Ponieważ polowanie jest pod karą wzbronione przestępcom na Sybirze i obowiązkowo muszą każdą sztukę zwierzyny, którąby im wpadła w ręce, choćby przypadkiem, oddawać miejscowym władzom, to jednak Lis sybirski polował pokryjomu.

A gdy już dosyć futer nazbierał, okręcił się niemi dookoła i tak uciekł.

Miał wtedy na sobie w futrach majątek wynoszący do 30 tysięcy rubli.

— No i szczęśliwie przyniósł je do Europy?

— Gdzie tam! Wszak wtedy był bogatym, przynajmniej jak na potrzeby takiego człowieka. Ale czy to u takich ludzi pieniądze się trzymają?

Na Syberyi byłby mógł żyć całe lata, ale po drodze całe trzydzieści tysięcy w lot mu się rozeszły. Szczególnie dużo pieniędzy wydał tu, w Odesie.

— To chyba musiał żyć, jak książę, lub jak wielki marnotrawca.

— Ale gdzie tam! Poprostu zakochał się w pięknej dziewczynie, w tak zwanej czarnej Szai.

— Co to za dziwne imię?

— Imię żydowskie, paniusiu. Czarna Szaja jest najładniejszą dziewczyną w Odesie. Pochodzi ona z bardzo porządnej rodziny. Jej ojciec był kantorem w bożnicy!

Ale już w czternastym roku była zepsutą, że lepiej znała oficerów jak sam generał.

Ojciec wypędził ją z domu i odtąd zaczęła prowadzić się w jedwabiach i aksamitach.

— A obecnie?

— Obecnie chodzi w podartych pończochach i brudnych spodnicach i jest kochanką sybirskiego Lisa.

— Musiała się zestarzeć?

— Gdzie tam, paniusiu, ona ma dopiero ośmnaście lat!

— Więc przez cztery lat skończyła karyerę, w tak krótkim czasie zeszła na dziady?

— Tak paniusiu, dla tych kobiet cztery lata, to cały wiek!

— Więc pan polecisz ślepemu Kerkowowi, ażeby razem z Lisem sybirskim sprowadził kaprala na wyspę Ponto? Dobrze więc — rzekła Helena po chwili namysłu — ostrzegam pana jednak, panie Löw, że biada ci, jeżeli kapralowi spadnie jeden włos z głowy, gdyby miał doznać najmniejszego bólu. Mojem życzeniem jest tak zrobić, ażeby on wcale nie cierpiał.

— Bądź pani spokojna, panno hrabianko. Pan kapral dostanie się w rece pani zdrowo i cało!

Ale pozwól mi pani zrobić cały rachunek: ślepy Kerkow 200, Lis sybirski 400.

— Dlaczego liczysz pan dla sybirkiego Lisa dwa razy więcej, niż dla ślepe-

go Kerkowa?

— To bardzo rzecz prosta — zawołał Koszer z uśmiechem — ze ślepym można robić, co się komu spodoba, i ślepy musi się zadowolnić tem, co mu się daje, ale taki Lis sybirski nie da się omamić i trzyma się swojej ceny!

— Dobrze, ale ja sobie tego nie życzę; ślepy Kerkow musi dostać tyle, co i Lis sybirski. Zapisz mu pan 400 rubli.

— No to zapiszemy 400 rubli — zawołał żyd, ciesząc się w duchu, gdyż w rzeczywistości nie płacił nikomu więcej jak po 50 rubli, więc przy tej okazji zarobił okrągło 700 rubli na obu.

Ale żeby rachunek był zupełny, trzeba pamiętać, że chcąc się dostać na wyspę, musimy mieć czółno. Znam rybaka, który umie milczeć. Jemu za fatygę wypadnie dać 100 rubli.

I znowu dopisał kredą na stole wymówioną cyfrę i suma wzrosła o całą setkę.

— A koniec końcem — zawołał Koszer — co ja na tem zarobię?

— To już sam pan zadecyduj. Tylko nie bądź pan zanadto bezwstydnym.

— Za moją fatygę — zawołał Koszer, drapiąc się nerwowo w swoją siwą brodę — nie sądzę, ażeby to było zawiele, gdybym fatygę swoją oszacował na 300 rubli.

Bo i cóż? — Wwszak nadstawiam głowę swoją pod stryczek! Gdyby się cała rzecz wydała, to wyszłoby zaraz na jaw, żem to ja zwerbował ślepego Kerkowa i sybirskiego Lisa, a za to mógłbym przypłacić życiem!

— No, to dobrze — pan 300 rubli — zawołała Helena niecierpliwie, pragnęła bowiem coprędzej wyjść z tego okropnego domu — a teraz zlicz pan i powiedz, ile cała suma wynosi razem.

Żyd zaczął skwapliwie zliczać cyfry, to znowu je mazał, to pisał nowe, aż w końcu zawołał:

Piękna panienko hrabianko! Wszystko razem dla okrągłości wynosi 1500 rubli. To chyba nie będzie dla pani za drogo?

— I co mi za to przyrzekasz? — spytała Helena.

— Że pani każę sprowadzić kaprala Zubowa z okrętu „Kniaź Potiemkin“ na wyspę Ponto i że tam będzie go pani mogła trzymać sobie dopóty, dopóki pani sama zechce.

— Dobrze, dam panu 1500 rubli — odpowiedziała hrabianka.

— To proszę o 500 rubli zadatku!

— Oto są — rzekła Helena, wyjmując wstydliwie z zanadrza elegancki pugilares

Żyd pożądliwem okiem zmierzył jego zawartość i przekonał się, że banknotów było w nim nie mało.

W tej chwili powziął plan łotrowski.

— No, masz pan — zawołała Helena, położywszy zadatek na stole — niech pan przeliczy, tam jest 500 rubli.

Helena odwróciła się, nie chciała bowiem widzieć wstrętnych ruchów, jakich żyd bynajmniej nie ukrywał, biorąc pojedyncze banknoty do ręki i każdy oglądając z taką miłością, jak gdyby to były jego rodzone dzieci.

— Ale paniusiu, moja piękna paniusiu! — zawołał nagle — paniusia musiała się pomylić, tu jest tylko 400 rubli!

Jakkolwiek Helena wiedziała, że policzyła dobrze i była najzupełniej przekonaną, że było na stole 500 rubli, nie mogła jednak postąpić sobie inaczej, jak tylko żądaną sumę dodać.

A stało się to w ten sposób, że Koszer bardzo zręcznie ukrył setkę w kieszeni, właśnie wtedy, gdy się Helena odwróciła.

Dość, że dodała mu jeszcze 100 rubli.

— Teraz wszystko w porządku — szepnął — otrzymałem 500 rubli zadatku! Czy pani chce pokwitowanie?

— Dajże pan spokój — zawołała Helena — cóżby miał dla mnie za znaczenie kwit pański? Jeżeli mnie pan chcesz oszukać i nic dla mnie nie uczynić, to mogłabym pana i tak dochodzić sądownie.

— Słusznie, bardzo słusznie — roześmiał się Koszer — zaufanie, to zaufanie, to rozumiem!

— Powiedzże mi pan teraz, kiedy można się spodziewać, że kapral zostanie sprowadzony na wyspę Ponto?

— Na to nie mogę paniusi dać żadnej stanowczej odpowiedzi — odrzekł Koszer. Trzeba czekać na okazję, ale jak tylko będzie gotowe, to ja dam pani znać.

W jaki sposób? Listownie?

Koszer roześmiał się znowu szyderczo.

— Paniusia daruje — rzekł — ale ja w takich sprawach nie piszę żadnych listów. Pismo, to trucizna! „Słowo — wiatr, a napisane zostaje“ — tak mówią ludzie i mają rację. Proszę mi pozwolić, to ja sam przyjdę powiedzieć paniusi, gdy kapral będzie już na wyspie Ponto.

— Pan do mnie? — zawołała Helena z odrazą — na miłość Boską, co się panu roi! Nie, to niepodobna!

Coby sobie o tem pomyślała moja służba, moi przyjaciele, gdybyś pan przy-

— Szajo, ty tak lubisz starego Kerkowa — obmyjże mu rany, biedak, jak go tu potłukli! Przynieśże wody zimnej i gąbki!

Niebawem przyniesiono wodę i gąbkę.

Lis sybirski wsypał zaraz do wody całą paczkę papryki.

— Chodźże tu, biedny kaleko! —rzekła Szaja — obmyję ci rany.

Zaledwie jednak dotknęła się gąbką ran, Kerkow zaczął znowu krzyczeć złowrogo.

— Tak, to trochę boli — zawołała Szaja — ale musisz wytrzymać, nieboraku! Za to ranki ci się wnet pogoją!

Kaleka wytrzymał i tę mękę, ale Helena nie mogła nie spostrzedz, że z pod ślepych rzęs łzy mu spłynęły po twarzy.

Jak często musiał ten człowiek być zdecydowanym na skrócenie sobie nędznego życia samobójstwem!

Ślepy i oddany na łaskę takich łotrów!

Szczere współczucie napełniło duszę Heleny i lubo wmawiała w siebie, że Kerkow nie zasługiwał na nie, wszakże postanowiła coś uczynić dla niego.

Helenie było nawet na rękę, że znalazła się tej nocy „Pod kulawą żabą“ nie tylko w interesie własnym. Nie, nawet tu chciała znaleść okazję do popełnienia czynu miłosierdzia.

Może dałoby się umieścić tego nieszczęśliwego w jakim zakładzie, może mu było brak tylko pieniędzy dla uzyskania wstępu do takiego zakładu.

Cicho i niepostrzeżenie przeszła przez wielką salę i w kilka chwil potem znalazła się na ulicy.

Aż się wstrząsnęła ze zgrozy, jakgdyby się chciała uwolnić ze wszystkich ponurych wrażeń, jakich doznała w domu Koszera.

Uspokoiła się wtedy dopiero, gdy bez żadnych przygód dotarła do swego pałacu i udała się do swego przepysznie umeblowanego buduaru.

Ale tej nocy nie zamknęła oczu.

Spoczywała na swem wspaniałem łożu, myśląc o tem, że na tej ziemi istnieją dwa światy, rozdzielone nieprzebytą tonią morza, przez które nigdy jeszcze żaden okręt nie płynął.

Świat bogatych i szczęśliwych, świat nędzarzy i wydziedziczonych.

Jedni, dzieci szczęścia, którzy często nie zasługują na jego miłość macierzyńską, drudzy, dzieci, które los depcze i spycha aż na dno przepaści.

I gdy Helena myślała o tem jej piękne policzki zwilżyły się łzami.

ROZDZIAŁ 133

Fatalna wyspa Ponto.

Dzwony Odesy wybiły godzinę siódmą wieczorem.

Zmrok zapadł i na ulicach zapłonęły światła latarni.

Tłumy ludzi spacerowały po mieście, a policja miała nie mało do roboty, ażeby utrzymać porządek.

Z placu boju nadeszły nowe wiadomości, brzmiące niezbyt pomyślnie.

Przytem cenzura tak je osłabiła, że z trudem same siebie poznawały.

A na morzu panował spokój i cisza.

Fale zaledwie się poruszały. Prowadziły w lekkich szmerach lubą pogawędkę, gdyż wiatr nie raził ich swoim powiewem. Jedno tylko czółno wiosłowe wyruszyło z portu na morze, ale trzymało się w bezpośredniej bliskości z brzegiem.

W czółnie tym siedziało dwóch żołnierzy marynarki w swych strojnych niebieskich mundurach.

Jeden z nich sterował; był widocznie młodym i wyglądał tak delikatnie, że można go było wziąść za chłopca okrętowego.

Drugi, o wiele mężniejszy, nosił odznaki kaprala na kołnierzu i epoletach.

Kapral trzymał wiosła, ale robił niemi wolno i widocznie nic go nie nagliło do pośpiechu.

Od czasu do czasu opuszczał nawet wiosła i wtedy wpatrywał się w swego młodego kolegę, jakgdyby w jego twarzy miał wyczytać coś niepowszedniego.

Nagle chwycił za wiosła i jął pruć fale z całą siłą.

— Zbliżamy się do wyspy — zawołał. — Tam nareszcie będziemy sami!

Czółno pędziło teraz naprzód, jak mewa, i niebawem dotarło do małej przystani.

Leżała ona niemal o pół godziny drogi od portu, a cała wyspa z lekka tylko wydobywała się nad powierzchnię morza.

Niezliczone masy mew musiały ją wygnoić swymi odchodami, z których po zabłąkaniu się nasion z powietrza, powyrastały drzewa i krzewy.

Teraz wyspa miała widok jesieni, pomimo to posiadała urok małego raju.

Ale na wyspie nie było zabudowań. Nikt nie usiłował zaprowadzić tam ja-

kiego takiego ładu ani porządku.

A to dla łatwo zrozumiałych przyczyn. Nie opłaciłoby się poprostu przykładać pracy do zajęcia się wyspą.

Wszak od czasu do czasu zalewała ją woda, a wyspa coraz to zmuszoną była odradzać się i na nowo stroić się zielenością.

Była to wyspa Ponto, którą morze zalewało zazwyczaj w jesieni, a często i na wiosnę.

Zrzadka tylko ktoś nie ktoś wyspę odwiedzał, bo i po co?

Policja starała się o to, aby nie docierali na nią ludzie, wstydzący się świata. Conajwyżej jakaś para zakochanych, szukająca samotności, zaszczycała ją swemi odwiedzinami.

Tem dziwniej wyglądało, że do wyspy skierowali swe czółno dwaj żołnierze marynarki.

— Czy mamy dość jeszcze czasu? — zapytał starszego młodszy, z dwóch znajdujących się w czółnie żołnierzy, gdyśmy opuszczali okręt, wybiła siódma.

— Wiesz, że dziś mamy czas do dziesiątej — odparł starszy, kapral — zostaje nam jeszcze całe trzy godziny!

Trzy godziny sam na sam z tobą droga Tacyanno! mówił dalej tonem tak serdecznym, jaki tylko może miłość kiedykolwiek w duszy ludzkiej podszepnąć. — Trzy godziny z tobą na tej samotnej wyspie, o, gdybyś wiedziała, jak mnie ta myśl uszczęśliwia!

Straszna bo to dla nas męczarnia znajdować się ciągle pośród rubasznych żołnierzy i ciągle zwracać uwagę na siebie!

— A jednak musimy i za to być losom wdzięczni — odparła Tacyanna że nam udzieliły i tego schronienia. Przynajmniej jesteśmy bezpieczni. Nie zapominaj o tem, Leonie, że policja mnie poszukuje, a wiesz przecie, jaki mnie los czeka, w razie, gdyby mnie ujęto, a co się ciebie tycze — to musisz przecie wykonać tę nieszczęsną przysięgę, którą dałeś swemu przeciwnikowi!

Leon przygryzł usta aż do krwi.

Ilekroć myślał o tym pojedynku amerykańskim z Trepowem, tylekroć krew uderzała mu do głowy i straszny gniew go opanowywał.

Bo im dłużej zastanawiał się nad tem tym bardziej przychodził do przekonania, że Trepow chwycił go do pewnego stopnia w pułapkę.

Podły policmajster petersburski chciał go się pozbyć z dworu carskiego, bo faworyt cara nie był mu na rękę. Kto wie, jakie siły współdziałały mu w danym wypadku.

I oto taki intrygant pochwycił go w sidła.

Czółno zaskrzeczało teraz na piasku wyspy, Leon wyskoczył i okręcił łańcuch o małe drzewko, wznoszące się nad brzegiem.

Poczem dopomógł Tacyannie przy wysiadaniu.

Leon objął ukochaną w pół i pociągnął ją za sobą.

Tę wyspę Ponto wybrali sobie, ażeby znaleść się sam na sam i oddać się bez przeszkód rozkoszom miłości.

Tu nikt ich nie zobaczy — tylko tu i owdzie ptaszek zlatywał z gałęzi, lub jaszczurka uciekała przed nimi.

Ludzi nie było tutaj, a o to właśnie chodziło im najbardziej.

— Ach, moja biedna Tacyanno — skarżył się Leon, — jak ty musisz cierpieć żoneczko! — Służba twarda, nieprawdaż? — Ach, jak dotąd mogłem ci mało pomóc, mało ulżyć!

— Nie narzekaj, Leonie, ja chętnie wszystko zniosę. Nie mogłabym przecie pozwolić, ażebyś wszystko robił za mnie!

I gdyby robota była dwa razy cięższą i stosunek z żołnierzami 2 razy przykrzejszy, to bylebym tylko mogła patrzeć w twoje oczy, a zapomnę o wszystkiem!

Ach, jakie to szczęście dla nas, drogi Leonie, że nikt dotąd nie odgadł, że jestem przebraną.

Jak strasznie bałam się o to, ale wszystko poszło dobrze i przy pomocy Boskiej i dalej pójdzie dobrze!

— Ale teraz będę ci mógł robić ułatwienia — zawołał Leon — dlatego głównie z chęcią powitałem mój awans na kaprala. — Jesteś teraz moją podwładną, Tacyanno, i odemnie zależy udzielić ci możliwie najwięcej wolnego czasu.

— Ty więc jesteś moim zwierzchnikiem — zaśmiała się Tacyanna, patrząc nań oczyma pełnemi miłości.

Wzrok ten go zachwycił, objął młodą żonę, przycisnął ją do serca i ucałował.

Długo trzymali się w objęciach, morze cicho szumiało, a wyspa zamieniła się w wyspę szczęścia.

Noc całkiem zapadła, gdy Tacyanna wyrwała się się z objęć ukochanego.

— O mój Boże, Leonie, cośmy najlepszego zrobili! Oddaliśmy się uniesieniom miłości, nie bacząc na to, że czas uchodzi. Oj, żeby tylko nie pośpieszył zanadto.

Leon wyciągnął mały, srebrny zegarek, spojrzał nań i odparł:

— Nie, droga Tacyanno, mamy jeszcze półtory godziny czasu. Jednakże sam jestem za tem, ażebyśmy opuścili wyspę, bo nie można wiedzieć, czy nie odwiedzi jej ktoś niepożądany dla nas.

— O kim myślisz?

— O złoczyńcach.

— Co? — To złoczyńcy bywają na tej wypie? Sądziłam, że myśmy ją sami tylko odkryli.

Co też ci przychodzi do głowy, najdroższa! Tę wyspę zna przecie każde dziecko w Odesie.

Ależ pójdź. Niech sobie wyspę odwiedzają najwięksi zbrodniarze, to jak dotąd byliśmy i jesteśmy sami na tym rajskim lądzie z naszą miłością.

Pociągnął Tacyannę za sobą; zbliżyli się do miejsca przy brzegu, gdzie zostawił był swoje czółno.

— Możemy teraz wracać wygodnie i spokojnie — rzekł Leon do swojej młodej żony.

Będziemy akurat na czas na „Potiemkinie", o ile nie bęziesz wolała raz jeszcze odwiedzić miasta, dodał żartobliwie.

— Nie, nie, Leonie — odparła Tacyanna — nie bywam chętnie w Odesie, bo na ulicach spotyka się pospólstwo, a zresztą, czyż nie muszę się wciąż lękać, że mnie poznają w moim mundurze? Dlaczegoż mam się narażać na niebezpieczeństwo?

— Poznają? — zawołał Leon — nie, nie, najdroższa żonusiu, nikt cię nie pozna napewno, bo mundur leży na tobie jak ulany, i nikt nie domyśli się nawet, że jesteś kobietą.

Ach, drogi Leonie — szepnęła — gdyby tak zawsze pozostało, gdyby nigdy nie przyszedł czas, w którym bym się sama musiała zdradzić?

— O czem ty mówisz, żonusiu?

Leon znowu zatrzymał się i wziął żonę w objęcia. Ona złożyła głowę na jego ramię i spoglądała nań czułym, zawstydzonym wzrokiem.

— O czem mówię, pytasz? — A czy nie domyślasz się, Leonie? Czyliż nie jestem kobietą i czy nie byłoby możliwe, ażebym, rozumiesz, Leonie o wierzaj, nasza miłość będzie miała słodkie następstwa!

— Tacyanno! — zawołał Leon radośnie dotknięty i mocno przycisnął ją do piersi. — Czy podobna? Miałabyś mnie obdarzyć dziecięciem?

O, droga Tacyanno, ileż szczęścia przynosi mi ta chwila, w której wyznałaś mi słodką tajemnicę naszego życia!

— I ja ucieszyłam się tą chwilą, drogi Leonie, i ja uradowałam się słodką nadzieją i ja myślałam sobie, że nie będzie dla mnie przyjemniejszej chwili nad tę, w której będę mogła szepnąć do ciebie:

— Leonie — czuję, że jestem matką!

Ale nieszczęsne warunki, w jakich się znajdujemy, to przebranie i służba na okręcie, wszystko to razem robi moją tajemnicę torturą, zamienia radość moją w ból dotkliwy i nie z błogą radością czekam na tę chwilę, jak każda inna kobieta, poczuwszy dziecko pod piersią, twoje dziecko, Leonie, bo drżę na myśl, że się ludzie dowiedzą, że nie jestem mężczyzną, tylko kobietą!

Leon przykrył oczy na chwilę dłonią.

— Nie lękaj się o to, droga Tacyanno — zawołał Leon, otrząsając się z jakiemś postanowieniem — bo i cóż z tego?

Na „Potiemkinie" stanowczo nie będziemy mogli pozostać dłużej, bo to odkrycie miałoby dla nas skutki niebliczone.

Pomijam już żarty i drwiny, któreby dotknęły mnie i ciebie ze strony brutalnej tłuszczy żołdactwa, bo to dałoby się ukarać wzgardą, ale zarządzonoby surowe śledztwo i dowiedzianoby się, cośmy za jedni, a wtedy, droga Tacyanno, ciebie oderwanoby od mego boku i osadzono znowu w więzieniu, a możeby nawet wykonano na tobie wyrok, któremu wtedy szczęśliwie udało mi się zapobiedz!

— No, ale cóż zrobisz, Leonie, gdy rzeczy tak daleko zajdą, że nie będę mogła nadal ukrywać mego stanu?

— Co zrobię? Poprostu, moja żoneczko będziemy musieli zdezerterować!

— Ale za to śmierć nas czeka, Leonie!

— A czy nie czeka śmierć na nas, jeżeli zostaniemy? Nie, jeśliś się tylko nie pomyliła, jeżeli rzeczywiście nosisz dziecko w łonie, to nic nam innego nie pozostaje, jak ucieczka!

Ale o tem nie mówmy teraz, żonusiu! Może jeszcze miną tygodnie, miesiące, zanim staniemy wobec chwili stanowczej!

Tymczasem wracajmy spokojnie na pokład „Potiemkina", mamy teraz płynąć pod wiatr, i będę musiał dobrze się napracować wiosłami, ażebyśmy nie stracili zawiele czasu.

— Tak, pójdź, najdroższy — odparła Tacyanna, obejmując go za szyję i całując raz jeszcze — a jak postanowisz,

szych i łatwo go zmoże.

— Teraz rozumiem pański plan niegodziwy — zawołała Helena — ale wyperswaduj go sobie pan natychmiast!

Kapral Zubow nie jest mężczyzną, któryby rzucał się w objęcia pierwszej lepszej dziewczyny, choćby była najpiękniejszą.

— To pani tak mówi — odparł Koszer — ale gdzieby tam znowu mężczyzna tak myślał.

— Zabraniam panu mówić dalej. W ten sposób nigdy nie skończymy ze sobą. Nie podstępem, ale siłą możnaby go zdobyć.

— Siłą, tylko siłą? Przepraszam panią — a czy ten kapral lubi się napić? Może on lubi sznapsa?

— Co też panu przychodzi do głowy? On miałby pić wódkę? On, który nie lubiał szampana, choć go miał dosyć w swojem życiu!

Koszer spojrzał badawczo na Helenę.

— To dziwne — szepnął — kapral, który pijał szampana.

— A co to pana obchodzi? — zawołała dziewczyna spostrzegłszy, że się wygadała — wyjdę natychmiast i zaproponuję interes komu innemu, wreszcie zupełnie całej tej sprawy zaniecham, jeżeli pan będziesz się w szczegóły wdawał, które do pana nie należą.

— Bardzo przepraszam paniusię — zawołał Koszer z psią pokorą — ale, ale... ja tylko głośno myślałem, a paniusia wie, że myśli są często za otwarte.

Wiec na trunek kapral wziąść się nie da. Widzę, że rzeczywiście musimy uciec się do gwałtu. Ale za to wypadnie wyprowadzić go z okrętu. Do tego potrzebuję pewnego chłopca, któremu dam od siebie pewne polecenie. Chłopiec kosztuje 10 rubli.

I znów zanotował 10 rubli.

A co do tych ludzi, którzy go mają złapać, to ja już ich sobie wyszukam. Pozwól mi pani, niech się namyślę. A już wiem. Wybiorę sobie ślepego Kerkowa i Sybirskiego lisa.

— A co to za jedni?

— Paniusia musi się przyzwyczaić do słyszenia niezwykłych nazwisk, obracając się w kołach złodziejskich.

Ślepy Kerkow jest najsilniejszym drabem w Odesie.

Pochodzi z Kaukazu i posiada 2 metry i 20 ctm. na miarę, jest o cztery głowy, jak się zdaje, wyższy odemnie. Plecy ma szersze od tego stołu, ręce, jakby je wyrobiono w zakładach putiłowskich z żelaza i stali!

Kogo Kerkow raz pochwycił w swoje ramiona, to może go zgnieść jak śliwkę.

— I ten człowiek jest ślepy?

— Zupełnie jest ślepy — tak ślepy, że nie może odróżnić muchy od słonia.

— To jednak los szkaradny, być tak silnym, a jednak słabym jak dziecko, bo przecież ślepota nie pozwala mu widzieć nikogo.

— To prawda paniusiu, i nieraz okropny to widok, co te łotry wyprawiają ze ślepym Kerkowem.

Drażnią go, szarpią, kłują szpilkami, i zanim może ich złapać, już ich nie ma. A ja bym nikomu nie radził dostać się w jego ręce. Bo gdy się rozgniewa, staje się wściekły. Raz jedna panienka dopuściła się na nim małego figla, ot żarcik zwyczajny, nie ma o czem gadać! Postawiła przed nim mianowicie zamiast talerza z zupą gorącą, którą sobie zamówił, kawałek rozpalonego żelaza.

Ślepy Kerkow chwycił żelazo obiema rękami i krzyknął tak, że myślałem, co się sufit wali.

— Kto mi to zrobił? — ryknął.

Nikt nic nie odpowiedział, ale panienka roześmiała się głośno, i wtedy dowiedział się, kto mu tego figla spłatał.

Nie odezwał się ani słówka, a potem robiło się coraz później, ludzie dużo pili i nagle ślepy Kerkow zniknął.

Kto wyprowadził ślepego Kerkowa, zapytałem, bo sam nie mógł wyjść na ulicę, ale nie dostałem żadnej odpowiedzi.

Teraz reszta gości zaczęła opuszczać mój lokal, a na końcu wyszła i panienka z dwiema innemi kobietami.

Przechodząc przez ciemną sień domu, mówi ona do swych towarzyszek: „Bądźcie tak dobre i odprowadźcie mnie do domu. Nie wiem, co mi jest, ale się boję, no, bo wszak wypłatałam ślepemu Kerkowi małego figla.

Zaledwie powiedziała te słowa, stanął przed nią jak lew ślepy Kerkow i porwał ją w obie ręce.

Inne kobiety uciekły z krzykiem, a dziewczyna zostawiona sama w rękach ślepego Kerkowa darła się o pomoc, że musiano ją słyszeć na drugiej ulicy.

Ale ślepy Kerkow już jej nie wypuścił. Przeniósł ją przez ciemną sień i wyszedł na dziedziniec.

Na to ja nadbiegłem z parobkami, ale w chwili, gdyśmy wchodzili na dziedziniec, ujrzeliśmy tylko, jak ślepy Kerkow podnosił dziewczynę za nogi do góry, zrobił nią młynka nad głową i z całej siły rzucił ją na bruk dziedzińca — to wszystko.

szedł do mojego domu?

— Ach pani się wstydzi Salamona Löwa? No, to co innego! Zawsze ta sama stara historja: dla porządnych ludzi jesteśmy wtedy dobrzy, gdy idzie o wydostanie kasztanów z pieca, a później nie chcą z nami mieć nic do czynienia. — To znaczy: „kiedy bieda, to do żyda, — a po biedzie, idź precz żydzie"!

— Ale pan chyba zrozumiesz, — odparła Helena — że nie mogę pana wpuścić do mego domu.

Pan jesteś znany w Odesie, każdy człowiek wie, jaki pan interes prowadzi i że, powiedzmy otwarcie — jesteś właścicielem gospody złodziejskiej.

Służba moja musiałaby się w takim razie zapytać: Jaki stosunek zachodzi pomiędzy naszą panią, hrabianką Rabilow, a tym człowiekiem?

— A może pani myśli, że jak przyjdę tak ubrany, jak teraz? — zawołał żyd z urazą.

Czy to ja głupiec, cymbał, idjota?

Naturalnie, że się przebiorę. Każę się zameldować jako handlarz towarów łokciowych, lub jako żebrak, albo jeśli pani woli, to mogę się przebrać w mundur insprawnika.

Przyjdę niby z interesem z policji, żądając od pani pewnych wyjaśnień.

To chyba nie wzbudzi niczyjego podejrzenia! Nikt się nie dowie, co ja za jeden, słowem, jaśnie wielmożna panna hrabianka nie potrzebuje się obawiać. To pozostanie pomiędzy nami, nikt inny się nie dowie.

— W takim razie to co innego, na to się zgadzam — zawołała Helena.

Tylko ośmielam się prosić — ciągnął Koszer, głaszcząc swoję brodę w sposób, jakby ją chciał oderwać od szczęki — ażeby mnie paniusia przyjęła sam na sam, i ażeby nikogo nie było pode drzwiami w sąsiednim pokoju. Bo ja wiem, że w dużych domach służba lubi podsłuchiwać; ci lokaje, to płatne wrogi!

— No, co do mojej służby — odparła Helena — to jestem siebie pewną, a zresztą, lepiej będzie rzeczywiście, panie Löw, gdy nikt nie usłyszy tego, co pan mi powiesz.

Więc pozwalam panu odwiedzać siebie, a ja postaram się, ażeby pańska wizyta odbyła się bez świadków.

A teraz nie mam już chyba nic do czynienia w tym domu. Liczę na pana i spodziewam się, że nie dasz mi zbyt długo czekać na wiadomość.

— Kłaniam się pani najpokorniej, jaśnie wielmożna panno hrabianko! — zawołał Koszer, kłaniając się do samej ziemi — niech panią Bóg prowadzi! Jestem szczęśliwy, że mogę być pani pomocnym. Licz paniusia zupełnie na mnie, Koszer zrobi wszystko i jeszcze dziś w nocy pomówię ze ślepym Kerkowem i Lisem sybirskim.

Po tych słowach odprowadził Helenę do samych drzwi gabinetu, w którym odbywała się rozmowa.

Otworzył drzwi i wpuścił Helenę do sali.

Tu podniecenie, spowodowane wódką, doszło już do najwyższego stopnia!

ROZDZIAŁ 132.

Ślepy lew.

Widok, jaki się przedstawił Helenie, zmusił ją do cofnięcia się raz jeszcze do gabinetu, skąd przypatrywała się na salę przez drzwi otwarte.

— Co się tu dzieje? — spytała z pomięszaniem gospodarza — co oni tam robią?

— Bawią się — odparł Koszer — dręczą się ze ślepym.

Człowiek, który stoi na stole, to właśnie ślepy Kerkow, o którym pani opowiadałem.

Na środku sali, pod lampą, zwieszającą się ze sufitu, stał wysoki człowiek; możnaby go śmiało nazwać olbrzymem.

Ciało jego miało niezmiernie rozwinięte kształty, a tem ciaśniejszem wydawało się ubranie, jakie miał na sobie.

Bo widocznie było to ubranie, robione nie na niego, były to raczej jakieś szmaty, które ślepy Kerkow mógł dostać od kogoś w podarunku.

Spodnie sięgały mu tylko do kolan, a dalej widać było gołe, porosłe włosem nogi z niskiem obuwiem na stopach.

Na górnej części ciała miał koszulę bardzo wątpliwej białości, a na niej długi, kiedyś czarny surdut, dziś barwy zielono-niebieskawej.

Z głowy ślepego Kerkowa wznosił się las siwych włosów, rozrzuconych na wszystkie strony.

Na twarzy miał krótki, siwawy zarost. Stanowiła ona prawdziwy typ rosyjski: niskie czoło, wydatne kości policzkowe, zmysłowo wydęte wargi.

Strasznie wyglądały z tej twarzy nieruchome oczy, o niezmiernie rozszerzonych źrenicach, pozbawionych możności

oglądania światła bożego.

Otóż tego człowieka otoczono kołem; mężczyźni, kobiety i dzieci stali nieopodal, lub wspinali się po stołach i krzesłach. Niektórzy nawet pokładli się na ziemię, a to dla łatwiejszego i pewniejszego dokuczania ślepemu człowiekowi.

Bo cała zabawa polegała na dokuczaniu w sposób okrutny.

Jedna z kobiet dobyła nożyczek i cicho zbliżywszy się do ślepca, szczypnęła go nożyczkami w nos.

Inne kobiety kłuły go szpilkami i po ukłuciu odskakiwały ze śmiechem.

Niektórzy mężczyźni zadowalniali się drażnieniem olbrzyma za pomocą igły lub widelca.

Jeden nawpół pijany majtek, który niezawodnie tylko przypadkowo znalazł się w tej knajpie złodziejskiej, osmolił mu końcem cygara ręce i czoło.

Ale najwstrętniejszego figla spłatał mu jakiś dwunastoletni malec.

Ze zręcznością Indjanina przypełzał niedosłyszalnie do ślepego i wbił mu w miękką część ciała całe szydło szewskie.

Te psoty musiały sprawiać ślepemu straszne bóle, bo ilekroć go ukłuto, tyle razy wydawał ryk głuchy.

Wgóle Kerkow był w gniewie, graniczącym z obłąkaniem.

Coraz to usiłował swemi olbrzymiemi łapami pochwycić którego ze swych dręczycieli, a biada temu, któryby mu się nawinął; z pewnością spotkałby go taki sam los, jak ową prostytutkę, którą uśmiercił na dziedzińcu gospody złodziejskiej.

— Lisie! Lis sybirski! — ryknął podrażniony. — Pomożże mi! Gdzie jesteś? Wszak jeszcze niedawno byłeś tu ze swoją Szają?

— Lis wyjechał w ważnym interesie — odparł mu jeden z łotrów — chociaż Lis sybirski z kochanicą swoję siedział o kilka kroków od olbrzyma przy stole i wraz z czarnowłosą Szają śmiał się serdecznie z okrucieństw, jakich dopuszczano się względem Kerkowa

— To okropne! — zawołała hrabianka. Zaklinam pana, panie Salomonie Löw, wpłyń na nich, niech się to raz skończy.

— Oni sami przestaną! — odparł żyd — znudzą się i przestaną.

— Oni tak się bawią, to dla nich walka byków. Ślepy Kerkow jest bykiem.

W tej chwili ślepy znowu ukłuty szydłem przez malca, ryknął tak straszliwie, że istotnie mogło to uchodzić za ryk rozjuszonego byka.

Ale tym razem skoczył i jął wszystko miażdżyć swemi nogami, cokolwiek spotkał na drodze.

Przy tej sposobności dwunastoletni łotrzyk, który mu najbardziej dokuczył, dostał się pomiędzy jego nogi.

Malec wrzeszczał okrutnie, ale ślepy czując, że go mocno trzyma, pochylił się nagle i chwycił go w swoje ręce.

Byłby go niezawodnie rozdarł w kawałki, bo już się wbił zębami w twarz malca, gdyby nie wpadło nań około dwudziestu drabów i po długiej walce wyrwało ofiarę.

Pomimo to, mały zbrodniarz otrzymał zasłużoną karę. Ślepy wygryzł mu zębami część policzka, a tak go przytem pogniótł, że nie pozostało mu zdrowego miejsca na ciele.

Stan jego był krytyczny i mówiono nawet, że malca trzeba odstawić do szpitala.

Dopiero teraz wszedł na salę Koszer i donośnym głosem zalecił spokój.

Wszyscy wrócili na miejsca i nagle do ślepego Kerkowa zbliżył się Lis sybirski.

Helena miała więc sposobność przyjrzenia się temu człowiekowi, który miał również być czynnym w jej sprawie.

Robił on wrażenie bodaj czy nie bardziej jeszcze odrażające aniżeli Kerkow.

Był o wiele niższy i szczuplejszy i posiadał w istocie twarz lisa.

Nos występował spiczasto z ponad warg, które równie jak i twarz cała, były tak pokryte dziobami po ospie, że cała gęba wyglądała jak siatka.

Przy tem zielone oczy i broda, przedzielona jak nożem na dwie połowy, wypłowiałe blądwłosy — wszystko składało się na całość odrażającą.

— Kolego, Kerkowie! — zapytał Lis sybirski — kolego, co tobie? Wróciłem co tylko, bośmy z Szają zrobili małą wycieczkę po cukierki, a tu widzę, żeś cały we krwi, co się z tobą stało?

Ślepy odburknął coś niewyraźnie. Gniew i rozpacz słychać było w tym pomruku.

— Aha, widzę, że znowu bawiono się twoim kosztem! — rzekł Lis sybirski.

Ejże! Ileż to razy wam mówiłem, ażebyście dali spokój memu koledze Kerkowowi!

Kto raz jeszcze poważy się go zaczepić, będzie miał ze mną do czynienia!

To mówiąc, odprowadził ślepego do stołu, przy którym w sposób najnieprzyzwoitszy siedziała czarnowłosa Szaja. Usadowił go i zawołał:

Str. 5
Szczęśliwe
Interes
POSZUK
Utracona
PIOTR
Fabryka ka
KOLONJ
A Ver
FERMENTO TELL

Szczęśliwe ludzie

rodjując stare przysłowie: „człowie- szczęśliwym był ten, który nie po- koszuli" — można powiedzieć, szczęśliwym jest także każdy czło- , który nie potrzebuje używać chu- ek", tak częstemi są dzisiaj zaka- nia i katary.

osoby, które są odpornemi na ka- , jest jednak wiele innych, które są dziwemi ich ofiarami. zawsze ki- jące i zmuszone ucierać nos, i wy- ć chusteczkę po kilkadziesiąt razy dzień W wielu wypadkach katar sta- ę chronicznym. Dobrze jest jednak yć się z niego przez użycie tabaki, wprowadziły w użycie laboratorja ora pod nazwą Oxin. To lekarstwo wa się w ten sam sposób, jak zwy- tabakę. Ona natychmiast odświeża nosową, osusza ją i przyczynia się szybkiego zmknięcia nieznośnego aru.

Interes prędki

powodu śmierci jest do sprzedania y głównej ulicy **dobrze urzą- ona restauracja i bar** za 000$000 (za gotówkę). Dobry inte- dla małżeństwa. Czynsz miesięcz- 350$000 Informacje: **Casa Bife, ta Grossa, ul. 15 de Novem- , 81**

POSZUKUJE SIĘ

na Michałka, który ma przeby w Argentynie. Ktoby znał miejsce obecnego pobytu niech zawiadomi im **Romana Pałkę w Kury- bie** przez redakcję „Gazety Polskiej" Kurytybie.

Utracona energja

ejsza porada będzie służyć wielu iom, tysiącom osób, które są znie- cone, wychudzone i chore jakby do- nięte złem nieuleczalnem, gdy tym- asem cierpią tylko jedynie wskutek rozsądnej djety albo niedostatecznego żywiania się. Ileż to osób nie wyr- no ze szponów śmierci jedynie z po- odu złego odżywiania się, nie posia- cego niezbędnych substancji dla strzymania sił i równowagi orga- mu! W wielu wypadkach leczy się edwie nadużycia lub braki, łatwe do nięcia przez codzienne spostrzeżenia szanego odżywiania się, w którem jdują się witaminy i sole calcium względu na to, że pożywienie w zylji jest w ogóle ubogie w fosfor i cium, należy od czasu do czasu uży- ć „lekarstwa odżywiającego", aby nim stąpić braki soli fosforowych.

W tym celu jest specjalnie wskazaną ANDIOLINA, którą się używa się w rmie smacznych pastylek czekolado- ych. Równocześnie przez spożywanie szych smacznych owoców zasila się ganizm w niezbędne witaminy.

I w ten sposób odzyskuje się utra- ną energję.

PIOTR MIKRUT

Fabryka kawy „Primor"

KOLONJA MURICY

poleca Szan. publiczności używanie swojej palonej kawy marki „Primor" doskonałego gatunku i dobrego aromatu

A Vencedora

Fabryka karmelków i cukierków róż- ego gatunku, tańszych i droższych owi- nych w papier („balas"), malino- ych, kokosowych, miętowych, cytry- owych, ananasowych, truskawskowych bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatun- specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawie przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

Kurytyba — Rua Cabral Nr. 53 — Parana

Jedno wypróbowanie do pieczenia proszku „TELL" udowodzi jej dobry skutek i gatunek

---

BÓL W PIERSI
REUMATYZM
BOL ZĘBOW
NEWRALGJA
Cięcie brzuszne
UDERZENIA
BÓL USZÓW
SWIEŻE RANY

BALSAM Santa Helena

Do nabycią we wszystkich aptekach

DO KOLONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo Bankowe między Polską a Brazylją. — Przesyłkę pieniędzy uskutecznia się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Curityba Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem, załatwia kupna i sprzedaże, przechowuje i zarządza papierami wartościowemi, przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista" — 1959

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

Fermento TELL	Xarope „Baby"	Vermicida TELL	Farby TELL
Najlepszy środek do robienia ciast i pieczywa różnego rodzaju. Recepty za darmo	Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję grypę, koklusz i t. p.	Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

REUMATOLIN

Bardzo dobry środek na reumatyzm, na wzmocnienie nerwów, na ból zębów i wogóle wszystkie bóle w kościach i w mięsnych częściach ciała czyli muszkułów.

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

ELEGANCKIE, MOCNE I TANIE
OBUWIE
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
OTRZYMA SIĘ TYLKO W
CASA GLOBO

KURYTYBA — ul. Jose Bonifacio 12

Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymaliśmy znowu kompletny sortyment znanych

Pługow stalowych

Systemu „Sack" oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po zniżonych cenach

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 1 de Novembro N. 44

Casa de Saude «Sao Francisco»

Dom Zdrowia -- Klinika prywatna

Dr. Jorge Meyer Filho

Curityba, Uli São Francisco 25

Na nowo urządzona, nowoczesna klinika. — Największa czystość. Uprzejma obsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathorax przy osobach cierpiących na płuca.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 10 do 11.30 i od 4 do 6 godz.

IMAGENS, RELEVOS E GRUPOS RELIGIOSOS, etc.

Atelier de Arte Christã

EXECUÇÃO EM CARTÃO ROMANO, GESSO, PEDRA, CIMENTO E MADEIRA

ROEHE & ALLGAYER

Porto Alegre (Rio Grande do Sul) Rua Sto Antonio N. 716

Prosimy zwrócić na to uwagę! List nadesłany!

Na głównem zebraniu zarządu kościelnego i szkolnego zwołanem przez W. Księdza proboszcza nowej naszej parafji odbytem celem zakupienia **figur Chrystusa świętych, aniołów, drogi krzyżowej (rzeźby wypukłe) żłóbka, konsoli i rzeźb wysokich** z obrazami biblijnemi do wypełnienia i ozdobienia nyż przy ołtarzu, uchwalono jednogłośnie powierzyć wykonanie wyżej wymienionych robót Szan. Panom jako fachowcom znanym w szerokich kołach Brazylji i zasługującym na pierwszeństwo przy tego rodzaju zamówieniach.

Przewodniczący Ksiądz proboszcz uzasadnił to postanowienie tem, że firma ta: 1) wyrabia swe fabrykaty z najlepszych materjałów krajowych, które tutejszym stosunkom odpowiadają, 2) że wszystkie figury, tak pod względem rzeźbiarskim jak np. pobocja i pozycja z bogatem ułożeniem fałdów, jakoteż pod względem polychromii i użycia gustownych kolerów, dobrego pozłacania i ornamentacji uznać trzeba za rzeczywiście artystyczne, 3) że ceny korzystniejsze są od innych fabryk i opakowanie (jak doświadczenie uczyło) bardzo dobre. I. S.

Powołując się na wyżej wymieniony sąd, polecamy się Wiel. Duchowieństwu i innym interesantom, aby w razie potrzeby zażądali wpierw u nas kosztorysów i porady

---

Apteka „Esphinge"

J. M. DE MILASCH

KURYTYBA, UL. COMMEND. ARAUJO N. 7

Zupełnie odnowiona, na nowo bogato zapatrzona i na zaufanie zasługująca. Recepty lekarskie wykonuje sam właściciel sumiennie i prędko. Rzetelne ceny!

Prawdziwe utrapienie

dla dzieci i dorosłych, stanowią w ciepłych krajach tworzące się w wnętrznościach ludzkich różnego rodzaju robaki i wywoływane przez nie choroby. Jako maleńkie, jedynie za pomocą mikroskopu widzialne stworzenia mieszkają te pasożyty w kiszkach przewodu pokarmowego w mniejszych lub większych ilościach i żywią się sokami, których człowiek do życia potrzebuje. Przezto robaczki te nazwać można rzeczywistemi gnębicielami organizmu ludzkiego. Jeżli bowiem tych właśnie cennych soków ciału brakują człowiek upada przedwcześnie na siłach, rozpada się nieomal, zdolności umysłowe zanikają, nadto zjawiają się bóle w głowie i w plecach i ogólne zniechęcenie, słabość i t. d. Ciało ludzkie, zwłaszcza u dzieci, jest wtedy bardzo skłonne do suchot i innych ciężkich chorób nieuleczalnych.

Wiedza już od dawna zajmuje się usunięciem tych szkodników z kiszek człowieka, lecz dopiero w ostatnim czasie zdołano wynaleźć nieomylny środek, a tym jest

Cudowny Vermipurgol Milka

(Pozwolenie nr. 913—6.6.1919)

Stwierdzono statystycznie, że w ciepłych krajach na 100 ludzi 95 cierpi na te robaczki. Niech więc każdy używa tego środka chociażby tylko dla zabezpieczenia. Rodzice niech bronią życie swoich dzieci. Będą one zdrowe, silne i dobrze rozwijać się będą. Dorośli również czuć się będą zdrowymi i zadowolonemi.

Do nabycia we wszystkich aptekach

i w Laboratorjum „Milka" Pharmacia „Esphinge"
Kurytyba — Rua Commendador Araujo N. 7

Nie przyjmować nigdy podrobionych środków lekarskich. Jedynie „Vermipurgol" jest gwarantowany. Nigdy się nie dać skłonić do przyjmowania innego preparatu zalecano często jako „także dobry".

Cervejaria Cruzeiro

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha« i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA CAIXA POSTAL 108

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Mariey N. 108 ob.
Filja: Rio de Janeiro — rua S. Jose 106

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskuteczniane każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie

ELIKSIR „NOGUEIRA“

J st używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofuły
bubony
zapalenie macicy
cieczenie z uszów
wywióra
fistułę
raka syfilistycznego
pryszcze
białe upławy
wrzody i narośle
swierzb
reumatyzm
plamy skórne
niedomagania wątroby
bóle w piersiach
narośle na kościach
pulsowanie tętnic
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krewi

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki
przy ul Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam ZA DARMO lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marji G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. São Paulo.

Kolonizacja
Alberto Scmitt!

Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, faroli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Jacek Dromlewicz

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

---

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
w Kurytybie
ul. Dezembarg. Kotta 88

Poleca się Szan. Rodakom do wykonania eleganckiej odzieży przy cenach niskich.
Krój najlepszy — Swój do swego!

Cudowna maść
„Springera“

Kiedy inne środki zawiodły ta maść pomaga doskonale przy zapaleniach, wrzodach, okaleczeniach i oparzeniach.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
Minerva
Drogaria i apteka

Pyohrrea?

Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła skrwawione
Leczy się z łatwością przez użycie
Elixiru Moraes
(Dawny Pyozol)

Flakonik 7$500, przez pocztę 9$500
Z mówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura & Irmão, Rua Xavier de Toledo 8 -A, Caixa postal 3135
Sao Paulo

HAFTY.

Wzorki do haftowania w różnych wzorach, Katalogi wzorów, rozmiaru 43 na 6 - zawierające 116 różnych deseni (wzorów) na poduszki na nakrycia na stoły łóżka, serwety na szafki kuchenne, nadto haft perełkami w różnych stylach i t. d z przesyłkę pocztą 16 000 Kupić można i **Astrakan** szerokości 130 cm. w cenie 30$. **Kartki loteryjne** pistoletki dla dzieci, artykuły sztucznego ognia i t. d
CASA BICHELS
Rua 1-ro de Março 15 — Curityba.

SZEWIECTWO „CENTRAL“

poleca w wielkim wyborze
— obuwie —
doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB
Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska
Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

Fabryka cukierków „AURORA“
Józefa Kul.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.
Ulica Martim Affonso nr. 100
Kurytyba — Paraná — Brasil.

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N· 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Actolit-Magnetine

rejestrowany
usuwa bez powstrzymania ruchu
Osad

znajdujący się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je zupełnie. Srodek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używany. Żądać prospekty.
Fabryka produktów chemicznych Guilherme Goldschmidt
Kurytyba, Caixa postal 372.

Wymowne świadectwo
TRJUMF NIEZAPRZECZONY „GALENOGALU“

Dr. Alfavena, wybitny lekarz-operator, dyplomowany przez królewski uniwersytet w Neapolu i cieszący się ogólnem uznaniem w mieście D. Pedrito tak się wyraża: Przeciwnik wydawania świadectw pochwalnych dla wszystkich nowoczesnych specyfików terapeutentycznych, czuje się tym razem w obowiązku poświadczyć, że przepisując od dłuższego czasu „Galenogal“, sporządzony według recepty mego wybitego kolegi Dra Frederico W. Romano, otrzymywałem niespodziewane wyniki w wypadkach syfilisu trzeciego okresu, szczególnie we wszystkich chorobliwych objawach syfilitycznych. — Jako preparat naukowy, lco najważniejsze, nie zawierający w sobie alkoholu preparat ten wskazany jest do użytku w zakażeniach poważnych i skomplikowanych. Nawet teraz, mając wypadek egzemy syfilitycznej do leczenia, wobec którego dotychczas używane środki lekarskie były bezskuteczne, wyleczyłem go czterema zaledwie flaszeczkami „Galenogalu“.

Takie jest moje odczucie rzeczywistej prawdy, które podaję do publicznej wiadomości dla dobra tych, którzy cierpią zaznaczając, że dziś „GALENOGAL“ jest dla mnie jedynem lekarstwem energicznie zwalczającem syfilis, wśród wielu najlepszych preparatów czy to krajowych, czy zagranicznych (firma legalizowana)

„GALENOGAL“ można nabyć we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylji i wszystkich południowo-amerykańskich republikach. W Kurytybie nabyć go można w drogerjach „Minerva“ i „Drogaria Suissa“.

Apr. D. N S. P. Nr. 211. N. 3 Aps/c

CASA FAVORITA

Specjaliści w bucikach dla pań

STYLU LUDWIKA XV., CUBANO E SALTO DE SOAL
Wystawa z cenami w oknach wystawowych

Kurytyba — Rua Riachuelo, 50

Mieczysław Gosławski
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.
Wyjmowania i leczenia zębów bez bólu.
Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Dezembargador Motta N. 6

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA
rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

Kalósze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

Polska fabryka makaronu i kawy
Sao Miguel

FIRMY GONTARSKI I SKA
urytyba Ulica Iguassu N. 246
Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278
Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku

Tinturaria „Vienna“
CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIA

Wykonuje się wszelkie prace w zakresie prania i farbowania zupełnie po gwarancji
Kupno i sprzedaż ubrań używanych
Kurytyba, ulica Barão do Rio Branco, 26
przy dworcu kolejowym

Lekarz lalek

FRANCISZEK SKLENICKA — KURYTYBA
Ul. Barao do Rio Branco 55
poleca swój bogato zaopatrzony skład lalek, zabawek, artykułów podarunków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. p.
Ma zawsze na składzie włosy i peruki dla aktorów teatralnych, dla pań i panów.
Mówi się po polsku!

Pracownia mebli
Józefa Skrocha w Kurytybie

Ul. Saldanha Marinho N. 94

Wyrabia wszelkiego rodzaju meble, i wszelkie wyroby stolarskie

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

Wielki skład harmonij

Premjowana Fabryka

Komandora Mariano Dallape e Filho Stradella (Włochy)

Jedyne następstwo (Filjá) na Brazylję — w Sao Joao da Boa Vista (Est. Sao Paulo)

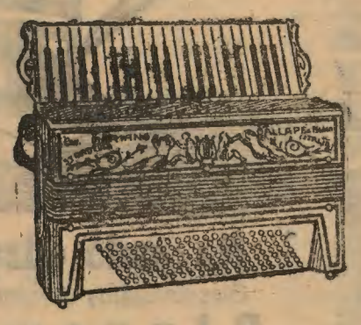

Najwięcej znane w świecie. Odznaczone złotemi medalami na wszystkich wystawach. Uznane za najlepsze we wszystkich krajach. Do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakościach, od 8 do 240 basów, na 2 tony półtony, chromatyczne i pianowe. Metody ułatwiające naukę.

GWARANCJE. Za wszystkie odemnie pochodzące harmonje daję 5-letnią gwarancję za wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Katalogów ilustrowanych udzie bezpłatnie a wyłączny reprezentant na Brazylję

JOAO SARTORELLO

Linha Mogyana — Est. de S. Paulo — Sao Joao da Boa Vista

Wiadomości ze świata

Rosja

PREZYDENT SOWIECKI O ZASADNICZYCH PROBLEMĄCH CHWILI OBECNEJ,

W szerokich warstwach ludności rosyjskiej panuje od szeregu miesięcy ogólne podniecenie umysłów. W związku z ustawicznemi alarmami wojennemi, toczącą się walką w łonie stronnictwa komunistycznego, masy rosyjskie żyją w ciągłem oczekiwaniu tajemniczych jakichś doniosłych wydarzeń których terenem byłaby cała unja sowiecka. Wybitni działacze komunistyczni śledzą z baczną uwagą nastroje wśród ludności, starając się równocześnie przeciwdziałać nastrojom pesymistycznym i urabiać opinję publiczną w duchu dla Sowietów jak najprzychylniejszym. Tem też należy sobie objaśnić okoliczność, że w ostatnich czasach zebrach częściej odbywają się w miastach i miasteczkach rosyjskich wiece i zebrania publiczne, na których w charakterze mówców występują wybitni i odpowiedzialni działacze sowieccy.

Pisma europejskie referowały już szczegółowo o przemówieniach Rykowa, Bucharina i Stalina, którzy na rozmaitych zebraniach publicznych przedstawiali oficjalny, sowiecki punkt widzenia na aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej Obecnie przyszła kolej na samego »prezydenta« sowieckiego, tj przewodniczącego ogólnozwiązkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego, M Kalinina który na ogólno-związkowym zjeździe robotników okrętowych wystąpił z wielką mową polityczną:

Rzecz jasna, w przemówieniu tem Kalinin nie mógł pominąć milczeniem jednego z najaktualniejszych obecnie w Rosji zagadnień t. j. zagadnienia niebezpieczeństwa wojennego. Oświadczył on między innemi, że rezolucja zjednoczonego plenum Centralnej Komisji Kontrolnej i Komitetu Centralnego Partji Komunistycznej zupełnie konkretnie określa problem przyszłej wojny.

W związku z tem Kalinin wskazuje na to, że możliwość wojny jest wynikiem charakterystycznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Równocześnie—zdaniem prezydenta sowieckiego — »sam fakt istnienia ZSSR rewolucjonizuje klasę robotniczą w państwach kapitalistycznych, potęgując tem samem nienawiść burżuazji do ZSSR«.

Przechodząc do omawiania sytuacji wewnętrznopolitycznej związku sowieckiego, Kalinin oświadczył, że najtrudniejszym problemem polityki wewnętrznej jest w dalszym ciągu kwestja unormowania stosunków między proletarjatem miejskim a włościaństwem.

Na czem więc polegają trudności w unormowaniu tych stosunków? Zdaniem Kalinina główną przyczyną istniejących antagonizmów między chłopami a robotnikami jest okoliczność, że dobrobyt robotników miejskich rośnie w tempie daleko szybszem, niż dobrobyt drobnego włościaństwa.

Kalinin zgadza się z tem, iż stan taki jest normalny. Robotnik sowiecki zarabia więcej, niż sowiecki włościanin, co siłą rzeczy pociąga za sobą stałe wzmaganie się nienawiści chłopów do proletarjatu miejskiego.

Małe zarobki włościan prezydent sowiecki tłumaczy tem, że wydajność pracy robotnika miejskiego jest dziesięć razy większa od wydajności pracy włościanina. Z tego wynika, że dążyć należy do powiększenia wydajności pracy rolników. Kalinin przytacza pewne cyfry, mające potwierdzić słuszność jego wywodów. Okazuje się, że najmniej kwalifikowany robotnik miejski produkuje w ciągu jednego roku gospodarczego conajmniej za 800 — 10.000 rubli, natomiast produkcja roczna jednego włościanina ma wartość niespełna 100 rubli.

Rząd sowiecki, zdaniem Kalinina, znakomicie orjentuje się w szkodliwości podobnego stanu rzeczy i usilnie dąży do naprawy stosunków w tym kierunku. Jest to jednak związane z ogólnym problemem gospodarstwa wiejskiego w Rosji sowieckiej i musi być rozwiązane w jego ramach.

Pod koniec swego przemówienia Kalinin omówił rolę transportu wodnego w intensyfikacji sowieckiego gospodarstwa miejskiego

Wiadomości z Polski

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI O POLAKACH.

Pisma krajowe, które przyszły prawie razem z depeszą PAT, przynoszą opisy zjazdu legjonowego, który odbył się w tym roku może uroczyściej, niż w latach poprzednich, w Kaliszu. Marszałek Piłsudski przemawiał, jak zwykle i w swej energicznej przemowie podniósł kilka naszych wad, które utrudniają niezmiernie twórczą pracę państwową.

Po stwierdzeniu, że legjoniści byli pierwszymi, którzy w wielkiej wojnie światowej chcieli przelewać swą krew za Polskę, Marszałek stwierdza dalej, że społeczeństwo polskie bardzo powoli przekonywało się do legjonistów, a ci, którzy to robili — poprzestawali na sentymentalnem uwielbieniu. Wreszcie prawda czynu zbrojnego zwycięża, ale pozostają dwa wrzody jeden to służenie obcym potęgom i brak przywiązania do własnej państwowości, a drugi — warcholstwo polskie. O tem ostatniem tak mówi Marszałek:

»Skarżymy się teraz na wielką ilość stronnictw. Cóż dopiero mowić o owych czasach, gdy na stronnictwo składało się czterech czy pięciu ludzi, znajdujących się w jakiejś knajpie. Chaos słów był tak wielki, że gdyby nie moja mocna głowa, doprawdy zwarjowałbym po wysłuchaniu jednego dnia 50 ludzi, przeświadczonych o swej wartości, nie poczuwających się do żadnej siły, a żądających usłuchania ich recept zbawienia Polski, których sami nie byli pewni, odstępujących łatwo od każdego słowa, za to bardzo zażarcie zwalczających sąsiadów.

Ludzi wyklinających tak łatwo swych pracowników, odsądzając ich od czci i wiary, tak swobodnie uniemożliwiających kłótliwością pracę. Dosyć było przeżyć koniec 1918 roku, aby zbrzydzić sobie rozmowę z Polakami.

«Moja praca z tamtych czasów polegała na usiłowaniu doprowadzenia jakiejś narady z Polakami do końca. Męcząca to była praca. Zniechęciły mnie rozmowy wspólne z 18 polakami razem, podczas których wytaczano niesłychane argumenty, by zaraz o nich zapomnieć, aby mówić co innego nazajutrz, gdzie wynajdywano cudowne myśli, aby mnie o tem przekonać, że należy powiesić sąsiada«.

Zaś o skłonności polaków do służenia obcym potęgom i ułatwienia przez to szkodliwej pracy agenturom obcych państw mówi Naczelny Wódz:

»Jeżeli więc, panowie, pod względem tej szarej pracy, która niegdyś szła koło nas, koło Legjonistów, jako sentymentalna prawda niemocy i łezki ronionej — poprawiliśmy się znacznie — to nie poprawiliśmy się pod względem siły agentur obcych, idących krok w krok za naszem państwem.

Polskę, być może, czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym".

POMOC KREDYTOWĄ DLA ROLNIKÓW.

Jak podaje krakowski »Czas«, przekazało Ministerstwo Skarbu, po porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, do Państwowego Banku Rolnego 3 miljony złotych na jesienną kredytową akcję siewną dla rolników dotkniętych klęskami żywiołowemi (w pierwszym rzędzie przez gradobicie) Rozdziałem powyższych kredytów zajmować się będą podobnie jak i przy wiosennej kredytowej akcji siewnej miejscowe komitety zaufania.

Uwaga!

Pierwsza księgarnia i drukarnia

Cezara Siwulca

W KURYTYBIE

UL. BARAO DO SERRO AZUL L. 12 i 14

ma zawsze na składzie książki szkolne w polskim i portugalskim języku. Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze, obrazy religijne, różańce, medaliki, krzyże oraz lichterze, i t. d.

Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.

Gramatyki polsko - portugalskie oraz Słownik portugalsko - polski Książki handlowe każdego rodzaju. DRUKARNIA wykonywuje wszelkie druki dla kupców jakoteż dla przemysłowców, po jaknajtańszych cenach w krótkim czasie, Figury dla kościołów, kaplic oraz kapliczek domowych w dużym wyborze — zawsze są na składzie.

Ceny wszystkich towarów jaknajprzystępniejsze!

Dr. Alipio de Campos

Lekarz i Chirurg - Dentysta

Kurytyba

Praça Cel. Eneas N. 7 - I

Godziny przyjęć:

od 2 do 5 po południu

KONRAD JOTEMSKI
(Jerzy Konrad Maciejewski)

W Jasyrze u atamana Kotowskiego

(Ciąg dalszy).

— Nie mogę ich zdjąć, bo jak się dowie ataman — będzie źle.

— No, to pozwolisz, że ja ci je podaruję. Mnie Kotowskij nie znajdzie:— A zwróciwszy się do Pyrza, wrzasnął: — Zdejmuj buty, mać twoja sobacza:

Pyrz spróbował biernego oporu. Udał, że nie przypuszcza, aby ten rozkaz był skierowany do niego. Stach z żałością badał oczyma stan swoich butów, rozmyślając kiedy znajdzie się na nie amator. Tym razem eskorta szła na rękę tłumowi; konie tknięte ostrogami przyśpieszyły kroku i jeńcy znaleźli się w ośrodku ludzkiego mrowia. Twarda chłopska pięść spadła na kark opornego, jakaś ręka uzbrojona kamieniem naznaczyła jego czoło krwawą pręgą. Na widok krwi tłum zawrzał — cisnęli się jedni przez drugich, opanowani żądzą zemsty, wszystkie pięści naraz wzniosły się ku górze. Stach zasłonił twarz rękoma.

— Ej tam, zostawić, dosyć: Powiedziano — buty zdjąć i nie więcej: — zagrzmiał groźny okrzyk.

Tłum ochłódł zlekka i odsunął się od wozu. Pyrz już bez sprzeciwu, choć z wściekłością w sercu, zzuwał nowiutkie, eleganckie buty, a kiedy wzamian kładł dziurawe, rozchlapane buciska, kozak wysuwając do połowy ostrze szabli z pochwy, uprzedził znacząco:

— Smatri... Małcaj brat: 1)

X

Za Poczajowem, po drodze do Krzemieńca, po lewej stronie ciągną się obszerne klasztorne sady owocowe po prawej pola uprawne. Dalej jeszcze, już po obu stronach, rozściela się wielki bór, zlekka tu i owdzie podszyty krzakami. Tutaj spotkano groz brygady Kotowskiego, ciągnącej długą, długą kolumną trójkową.

Mimowoli, zapomnieli jeńcy o swojej niedoli i o oczekującym ich losie Teraz byli przedewszystkiem żołnierzami polskiej armji, z głodną ciekawością wpatrującymi się we wrogów. Jaki ich szyk, umundurowanie, uzbrojenie, stosunek wzajemny i do przełożonych, jaka postawa, jakie konie, jaki nastrój? Kozacy... Przecież pamiętali ich z przed pięciu—sześciu laty, kiedy tamci hulali po Polsce, jako jej panowie, ale jakżeż byli inni... Kołczanowski myślał czy to nie jest dlatego, że wówczas patrzał na nich oczami dziecka, że może.. nie widział w nich wrogów: zbyt blisko byli, zbyt powszednio.

A oni ciągnęli nieskończonym szeregiem, pokpiwając sobie z „panów", naogół dobrodusznie. Obiecywali „samo ho gienferała Krajewskaho" na powrozie przytaszczyć.. Jeden zauważył: »Oprócz oficerów to u nich w wojsku sama smarkaterja, młokosy, a ot łysego po raz pierwszy widzę! — wskazał na Pyrza, który poprawiał furażerkę. — Zapewne ochotnik, co? No, nie bój się, przyznaj, ja nie „czekista".. Nie chcesz? Nu i czort z tobą!

Podczas tej przyjaznej indagacji miny obydwuch jeńców były mocno niewyraźne. Wreszcie stawiono ich przed oblicze dzielnego partyzanta. Otoczony był kilkoma kozackimi oficerami i w asyście osobnika odzianego pomimo lata w skórzaną kurtę — komisarz z ramienia »Ispoł-Koma".1) Kotowski z konia rzucił pytanie:

Skąd jadą, dokąd, czy dawno z pułku?

Po krótkiej odpowiedzi pomyślał chwilę i zadał nowe pytanie:

— Jechali przez Brody: jakie tam oddziały stoją i jaki w nich panuje nastrój? Czy między Brodami a Poczajowem są jakie wojska?

W Brodach zatrzymaliśmy się bardzo krótko, a silny obstrzał nie pozwolił nam na chodzenie po mieście wskutek czego nie wiemy, które pułki stoją tam załogą. Ale zdaje się, że VIII dywizja...

— To my i bez was wiemy: — mruknął komisarz. — Dalej.

— Nastrój dobry, taki prawdopodobnie jak w Krzemieńcu, — tu Stach znacząco wskazał ręką w kierunku miasta, skąd słychać było szybki ogień artylerji — wojska po drodze nie było, ale kiedyśmy opuszczali Brody, baterje polskie zaczynały huraganowy ogień, a większe oddziały kawalerji koncentrowały się w lesie z kierunkiem marszu na Poczajów. Chodziły słuchy, że jakaś kozacka brygada przerwała się koło Radziwiłłowa...

Kotowskij spojrzał znacząco na komisarza, tamten wydął wargi.

— Przydzielić ich tymczasem do pierwszej sotni, a tam zobaczymy: — wydał rozkaz i ruszył dalej.

Pierwsza sotnia była zbieraniną przeróżnych łazików w tym lotnym oddziale. Jechali tu na wozach ranni, sanitarjusze i „siestryczki",1) ludzie którym padły, lub zostały odparzone konie. Wóz jeńców wcisnął się w zwarty szereg dziesiątka innych, zwracając na siebie uwagę głośnym lamentem furmana Ten swemi skargami apelować teraz do nowej władzy i znajdował poparcie otoczenia:

— Piechotką niech idą »burżuiszki«, widzisz, w niewoli a i to po pańsku chcą jeździć; A piechotką nie łaska? Złaźcie-no zaraz:

— Zostawcie ich. Już niedługo ani jeździć, ani chodzić nie będą... — uspakajał ktoś. — A podwoda nam samym się przyda. Tam, w Podkamieniu, ich tabory stoją, będzie co ładować na wozy.

Stach spojrzał na towarzysza z poczuciem bezsiły. Wrok jego mówił. — „Widzicie, czyż y o naszej śmierci myśleli? Uciekać?" Ale ucieczka była oczywistem niepodobieństwem, chyba w nocy, a czy dożyją do nocy. Pyrz już opanował się i teraz drwiący uśmieszek nie schodził z jego ust. Uspokajał Stacha:

— Ha, trudno, prędzej czy później żołnierzowi śmierć pisana. Z początku martwiłem się, teraz przypomniałem owe chwile przemarszów po 60 kilometrów na dobę, nogi ostatnim wysiłkiem ślizgające się w śniegu, śmiertelne wycieńczenie podczas plątaniny po polach od świtu do późnej nocy w długie dni czerwcowe i ten zwierzęcy strach przed utratą życia, który przed każdą bitwą z najwyższym wysiłkiem musiałem pokonywać — i nie żałuję tego, co ma się stać... Ileż razy — nie mogąc już zdzierżyć — pragnąłem zachorować: jadłem czereśnie, piłem wodę z brudnej kałuży, znów jadłem niedojrzałe owoce i popijałem mlekiem a... tyfus mnie się nie imał. Jak o łaskę prosiłem znajomego medyka o wesz od chorego na dur plamisty. Nie dał mi. Pewnie teraz stracicie dla mnie resztę szacunku, co? Cóż robić, taki jestem. Nie stroję się w piórka niezłomnego bohaterstwa. Wiecie — znałem w Stolicy cud-dziewczynę Był to młody skrzat i entuzjastka wielka. Podkochiwała się we mnie, widząc w swojej wyobraźni Bayarda i kiedy jej pisałem, że na froncie życie jest trudne, oh jak trudne, odpowiedziała mi w natchnionym liście:

„A jeśli kiedy przyjdzie paść, to paść na szczycie".

Zerwałem ze smarkatą. Niech sobie „pada", ja chciałem żyć, ale teraz mi już „ganz pomada".. machnął obojętnie ręką, kiedy tuż obok nich odezwał się głos, na dźwięk którego Pyrz podskoczył jak oparzony:

— A pan tu co robi? Biedak, ledwo z jednej niewoli się wydostał, a już po raz drugi siedzi..

— Siotra Martaz — wyjęknął w zdumieniu Pyrz.

— Ona i jest — brzmiała wesoła odpowiedź. Wyciągnęła na powitanie dłoń, którą on skwapliwie podchwycił i ucałował. Koń trącony ostrogą zbliżył się do samego wozu i badawcze spojrzenie Stacha objęło kobietę, nazwaną siostrą Martą. Mała wzrostem, szczupła, o rozwichrzonych blond włosach, miała zaostrzone cierpieniem czy znużeniem rysy i w oczach poblask skupionej myśli. Teraz uśmiechała się życzliwie, a pomimo tego, iż uśmiech ożywiał jej twarz Stach nie mógł dopatrzeć się owego piękna, o którem tak szeroko rozwodził się Pyrz. Bez wątpienia musiała być kobietą wielkiej kultury, ale zakochać się w niej mógł chyba tylko osobnik poszukujący niezwykłych wrażeń, w rodzaju Pyrza.

Na koniu siedziała zupełnie swobodnie; ubrana była w suknię koloru khaki z opaską czerwonego krzyża na ramieniu, na nogach miękkie, długie skórzane buty na wysokich obcasach a zamiast płaszcza czarną, rozpiętą szoferską kurtę Na wąskim pasku u boku rewolwer, na głowie „kosynka".

Towarzystwo jej składało się z trzech konnych. Dwaj z nich, jadąc nogą w nogę grali z przejęciem w karty i często banknoty przechodziły z rąk do rąk, ci nie zatrzymując się pojechali dalej, pozostały zbliżył się do siostry Marty, a ta przedstawiła go jeńcom:

— Mój satelita, towarzysz medyk Naumow.

Wymienili nazwiska, podali ręce które dosyć życzliwie, acz z pewną pobłażliwością uścisnął. Był to wysoki, szczupły bardzo i blady mężczyzna. Rysy twarzy miał bardzo regularne, czarne, głęboko osadzone oczy przenikliwie wpatrywały się w Polaków. Czapkę miał zawieszoną na łęku siodła i częstym ruchem podgarniał swoją nadzwyczaj obfitą czuprynę, czarną aż niebieskawą, lub też słuchając czegoś, w zamyśleniu dwoma palcami lekko przeciągał wzdłuż swego klasycznego nosa. Wogóle nie miał w sobie nic z militaryzmu, a o służbie w wojsku świadczył chyba wielki rewolwer systemu »Nagan« nisko zwisający na szczupłym jak u panienki stanie.

Siostra tymczasem paplała jak papuga. Rozmowa toczyła się po rosyjsku, ale często kobieta wstawiała całe zdania francuskie, chcąc przez to podkreślić lub uwypuklić pewien moment. Czasami wplatała jakiś wyraz polski, a wówczas uśmiechała się do medyka. Stach wtedy gniewał się skrycie: czy ona w ten sposób chce wykazać „zapuczost"1) polskiej mowy, ta renegatka? (Ciąg dalszy nastąpi.)

1) Patrz... Milcz braciel

1) Komitet Wykonawczy.

1) siostry miłosierdzia, sanitarjuszki (zdrobniałe)

1) trudnej do przetłumaczenia wyraz, oznaczający mowy zawiesającą dużo dźwięków: sz, cz, rz, z.

Jedyny napój na porę zimową
Poleca się „BOGK" z Atlantyki
To Cię rozgrzeje i posili
Przyjacielu mój miły
Będziesz wesół, czerstwy, zdrowy
I żyć wiek matuzalowy

Rozmaitości.

SZTUCZNE WYSPY.

Znany inżynier amerykański, Edward Armstrong, oświadczył przedstawicielom prasy nowojorskiej, że finansujące jego projekty konsorcjum z Wall-Street powierza mu rozpoczęcie już w sierpniu budowy wyspy, mającej służyć jako miejsce postoju dla samolotów, odbywających podróże transoceaniczne. Będzie to stalowa platforma o 365 metr. długości, 120 szerokości i 100 wysokości, przymocowana w ten sposób do dna morskiego, że najsilniejsze nawet burze nie zdołają jej ruszyć z miejsca. Pierwsza z całej serji takich wysp znajdować się będzie w odległości 880 klm. od Nowego Jorku, następne lokowane będą w regularnych odstępach co 650 klm. czyniąc tę daleką drogę znacznie bezpieczniejszą.

POSTĘP W TECHNICE GASZENIA POŻARÓW.

W Wiedniu przeprowadzono próbę gaszenia pożarów nowym systemem, który sobie zdobył w krótkim czasie sławę światową. Wobec przedstawicieli władz, przemysłu, rolnictwa i prasy gaszono aparatami temi cały szereg objektów, a skuteczność tych aparatów wprowadziła widzów w zdumienie. Również obecny przy tych próbach był referent handlowy polskiego poselstwa p. konsul Neumann, ze względu na okoliczność, że wynalazek ten posiada dla naszego kraju, tak często nawiedzanego przez pożary, niezmierne znaczenie.

Nowy system gaszenia, zwany »Polar—Total« polega na tem, iż z aparatów specjalnie skonstruowanych zostaje wyrzucony z wielką siłą stały kwas węglowy (bezwodnik węglowy) w formie śniegu o temperaturze poniżej — 79 C.

Wskutek ogromnego obniżenia temperatury palących się objektów, jakoteż przez rozrzedzenie powietrza, względnie tlenu w powietrzu bezwodnikiem węglowym, który natychmiast ze stałego stanu przechodzi w stan letny, zostaje pożar bezwłocznie stłumiony.

Tym systemem gaszenia zdołano benzyną napełniony palący się zbiornik o średnicy 12 m. w przeciągu 20 sekund zupełnie ugasić. System ów jest patentowany we wszystkich państwach kulturalnych, a obecnie jest akcja w toku, celem założenia w Polsce fabryki tych aparatów, aby uniezależnić się zupełnie od importu z zagranicy, zwłaszcza, że posiadamy w kraju wszelkie surowce zarówno metalowe, jak i chemiczne, potrzebne do tej fabrykacji.

WYSCIG DO PÓL DJAMENTOWYCH.

Dla nas, spokojnych »zjadaczy chleba«, najbardziej emocjonalnym wysiłkiem w dziedzinie ruchu, to chyba wyścigi konne, biegi na przełaj lekkoatletów lub walka kogutów.

Inaczej się dzieje w Afryce południowej, gdzie istnieją pola djamentowe.

Tam, z chwilą stwierdzenia możliwości istnienia djamentów na danym terenie, odbywa się wyścig niemal na śmierć i życie do takich terenów dla zajęcia na nich najwięcej obiecujących działek.

Żądza szybkiego zbogacenia się przybiega w chwilach owych takie rozmiary, że do konkursu wytrwałości w nogach stają dziesiątki tysięcy ludzi, a władze południowo-afrykańskie muszą zastosować jaknajdalej idące środki ostrożności dla utrzymania jakiego takiego porządku.

Świeżo odkryty teren djamentowy otoczony jest kordonem placówek policyjnych i wszelki dostęp do niego jest zamknięty aż do chwili ogłoszenia tego otwarcia. Wówczas z punktu zbornego, który wyznaczono amatorom djamentów, rozpoczyna się gonitwa szalona.

Barwny opis takiej gonitwy podaje właśnie korespondent »Daily Maila« z Johannesburga.

Największy—pisze—z kiedykolwiek widzianych wyścigów rozegrał się wczoraj, dnia 4 marca, w południe w okręgu Grafontein, gdzie przyznawano nowe koncesje djamentowe w Transwalu.

Na dany sygnał, przeszło 25 000 współzawodników rozpoczęło tam wyścig do terenu odległego o kilka mil angielskich.

Około setki policjantów otaczało uczestników wyścigu, tworzących potężną kohortę o froncie długości niemal dwóch mil angielskich, a której szeregi, śród których widziano niemało kobiet, sięgały często grubości 14 ludzi.

Patrole policji konnej rozstawione też były wzdłuż linji biegu, aby przeszkodzić »spryciarzom« skracania sobie drogi lub dopędzania pierwszych szeregów ukrytemi po drodze końmi.

W chwili, gdy starter opuścił flagę Wielkiej Brytanji, ruszyli najwytrawniejsi szybkobiegacze angielscy i australijscy, wynajęci specjalnie do udziału w tym wielkim konkursie, i oczywiście wyprzedzili niebawem »współzawodników-amatorów«.

Zresztą i bardzo trudny teren utrudniał wielce bieg ludziom niewprawnym, tak, że w końcu ogromna większość nie biegła już, lecz szła ciężko krok za krokiem.

Wobec tego nie można się dziwić, że atleci zajęli najlepsze działki. Kobiety pozostały bezradniej na samym końcu.

Dopiero w pół godziny po starcie, pozwolono ruszyć do terenów djamentowych wozom i autom.

W Afryce południowej—dodaje korespondent—panuje obecnie lato i upały są szalone. To też wzdłuż drogi do „ziemi obiecanej" rozstawiła się chmara sprzedawców lodów i napojów orzeźwiających, robiąc złote interesy, gdyż tak widzowie, jak i uczestnicy wyścigu, musieli wciąż odwilżać spragnione gardła.

Zaledwie stanęły tłumy na terenie djamentowym, a już rozpoczęła się z energją dzika praca rozkopywania ziemi w poszukiwaniu djamentów.

NAJWIĘKSZY HOTEL

Niedawno został otwarty w Chicago największy hotel świata, przewyższający nawet, co do rozmiarów, słynny nowojorski hotel „Pensylvania".

Nowy hotel, noszący nazwę „Hotel Stephens", wznosi się na Michigan Avenue i liczy 3,000 pokojów.

Wogóle ostatniemi czasy życie hotelowe rozwinęło się w Stanach Zjednoczonych ogromnie, gdyż nie tylko przejezdni, lecz też wielu stałych mieszkańców danej miejscowości, pragnąc uniknąć kłopotów gospodarstwa domowego, mieszka stale w hotelach.

W ciągu tylko ubiegłego roku wydano na przedsiębiorstwa hotelowe miljard dolarów.

CZYTAJCIE! CZYTAJCIE!

KALENDARZ GAZETY POLSKIEJ NA ROK 1928

Dopiero co wyszedł z druku. Jest nadzwyczaj bogaty w treść i o wiele grubszy niż poprzedni rocznik kalendarza.

Gdybyście wszystkie poniżej podane dzieła nabywali w zwykłej formie książkowej, zapłacilibyście około 15$000

Nasza cena za to wydanie wynosi tylko

2$000 za egzemplarz

Osobno z przesyłką 2$500

Dla agentów tuzin 20 000 (t.j. 2 za darmo)

Z przesyłką 21$000

Pomiędzy innemi znajdziecie w naszym kalendarzu następujące działy:

Kalendarium
na wszystkie miesiące i notatki kalendarzowe na r. 1928

Wielcy i sławni ludzie Polski
Kazimierz Wielki, Juljusz Słowacki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Podróż po ziemi świętej
z 12 ilustracjami.

Dobrym ludziom ku rozwadze
Napisała Pelagja Restorfowa.

Sąd Boży
Przepiękna opowieść z Normandji z dawnych czasów.

Nasze pozdrowienie
Piękny wiersz na czasie.

W jaki sposób można zabrać pieniadze do wieczności.

Zaszczytna propozycja
Nadzwyczaj dobra humoreska napisana przez Wincentego Rapackiego Syna.

Kowalowa Góra
Napisał Kazimierz Gliński.

Na Widecie
Treściwe opowiadanie.

Na dalekim Zachodzie
Bardzo ciekawy opis podróży do Kalifornji, opis pobytu w górach skalistych. Wśród czerwono-skórych, jak wygląda świat podziemny i t. d.

Historja o dwóch wołach
Przygoda jarmarczna. Coś nader wesołego.

Nieszczęsny zakład
Rzeczywiste zdarzenie opowiedziane przez uczestnika.

Król żebraków
Coś nowego z Chin, tego kraju tajemnic.

Egipski sfink uratowany
Kogoby nie interesował Egipt? Oto świeże wiadomości.

Jak polak wyrychtował kacapa
Zabawna opowieść, bardzo dobra na odpędzenie smutku.

Wynagrodzona miłość rodziny.
Jak to biedny chłopczyk został wielkim człowiekiem.

Przygoda z płaszczem.
Także na odpędzenia smutku.

Wielka tabliczka mnożenia
Coś praktycznego dla słabych rachmistrzow.

Opis ziół leczniczych.
Podaje się zastosowanie przeróżnych ziół leczniczych.

Arcydzieło techniki. — Francuska dyscyplina — Niewolnictwo w Indjach — Cudowne dziecko - Ruchome latarnie morskie — Totental, najgorętsza dolina.
Krótkie lecz każdego interesujące artykuliki.

Dwie wyprawy do bieguna północnego.—Prędzej niż światło. — Sumatra, raj kobiet.
To także każdego zainteresuje

W kopalni węgla.
Z powieści ś.p. St. Żeromskiego p.t. »Ludzie bezdomni«.

Wśród fałszerzy monet
Opowiadanie przez pewnego detektywa.

Jak wesoło spędzić czas.
Mnóstwo rozmaitych zabaw i gier towarzyskich, tak w pokoju jak też na wolnym powietrzu, sztuki z kartami, kuglarz salonowy i t. d.

Ile jeden hektar ziemi produkuje
Oto tablica, która obejmuje różne rodzaje ziemiopłodów.

Nad brzegami Gangesu.
1. W dworku nad Hugli — 2. Mały parjas — 3. Przechadzka po Kalkucie.— 4. Zabawne widowisko.—5. W. Benares, świętem mieście.

Cudowne lekarstwo.
Coś do śmiechu.

„Tumba" i „Ojcze nasz".
Dwie przygody w borach brazylijskich.

Kanał Panamski.
Ciekawy opis tego »Cudu techniki«.

Jak Piłsudski uciekł z Petersburga
Rzeczywista historja z życia tego wielkiego wodza.

Mieszkańcy Marsa.
Opisane na podstawie ścisłych rachunków wiedzy.

Dzieje papieru.
Dokładne objaśnienie, jak się wyrabia papier.

Tartak wodny—Pompy wodny.
Dla sprytniejszych czytelników mogą te 2 artykuły przynieść duże korzyści. Jest kilkanaście rysunków.

Ogólny przegląd polityczny
za czas od 15.9.26 — do 15.9.27

Humor.
Wielki zbiór najnowszych żartów i dowcipów, doskonałych na odpędzenie trosk codziennych

i wielu innych rzeczy. Trudno tu wszystko wyliczyć.

Kupujcie zaraz bo później może zabraknąć!

Prawdy pożyteczne

P. Józef Antoni Rabello (firma legalizowana) w Ibupeba — 1-szy dystrykt miasta Joinville, powiada:

Panie Aptekarzu Gonçalves. — Pospieszam, aby Panu opowiedzić i podziękować za wielkie dobrodziejstwa, jakie otrzymałem po użyciu Pańskiej „Cudownej Pomady Minancora". Jest w rzeczywistości cudowną, gdyż moja żona miała ranę przez 9 lat. Nie było lekarstwa ogłaszanego, któregobym nie używał; udawałem się napróżno do wszystkich tutejszych lekarzy i już straciłem zupełnie nadzieję wyleczenia tej rany. Wspomniano mi o Pańskiej pomadzie — użyłem jej zaledwie 3 pudełka. Skutek był zadziwiający.—Następnie poradziłem używanie jej innej osobie z mej rodziny, która miała podobną ranę przez 2 i pół roku.

Wystarczyło do wyleczenia jej zaledwie jedno pudełko. Przed kilku dniami jedna z moich córeczek poparzyła się tak bardzo, że jej zeszła skóra razem z ubraniem. Trzeba było rany owinąć w liście bananowe. Przypomniałem sobie Pańską »Cudowną Pomadę Minancora«. W ciągu 14 dni, po użyciu 3 pudełek została zupełnie wyleczona. Nawet między moimi sąsiadami zrobiła Pańska pomada prawdziwe cuda.

Dlatego dla dobra tych, którzy cierpią, i którzy mieli jak ja wiele rozczarowań po użyciu innych lekarstw, a także, aby dać dowód mej wdzięczności, proszę Szan. Pana ogłosić mój list, w imię szczerej prawdy. — Dziś mam zawsze w domu Pańską pomadę.

20.11.1914

KUP SOBIE KSIĄŻKI

Praktyczne podręczniki lecznicze:

Choroby dziecięce	2$000
Najnowszy lekarz domowy	4$500
Poradnik w nagłych zasłabnięc.	2$000
Zielnik lekarski	6$000
Praktyczny lekarz dla kobiet i dzieci	5$000
Weterynarz wiejski	5$000

Książki bardzo pożyteczne.

Jak się zachować w towarzyst.	2$500
Przewodnik teatrów amatorsk.	2$500
Samouczek tańców	2$000
Jak wesoło spędzić czas	3$000
Wielki zbiór powinszowań	6$000
Niech żyje (zbiór toastów)	4$000
Zasady polskiej pisowni	1$500
Gramatyka języka portugalsk.	3$000
Formy towarzyskie	5$000
Listownik dla dzieci	1$700
Wesoły deklamator	1$700

Książki rolnicze, gospodarcze i rzemieślnicze:

Wyrób win owocowych	3$000
Wyrób miodów pitnych	2$000
Krótki poradnik rolniczy	3$000
Mleczarstwo	3$000
Wyrób mydła	7$000
Uprawa tytoniu	4$000
Wyrób piwa	5$500
Zastosowanie twarogu mleczn.	5$500
Hodowla zwierząt domowych	3$000
Slusarz	5$500
Murarz	5$000
Szklarz	5$000
Szewstwo	7$000
Kilka słów o pszczelnictwie	1$000

Powieści kryminalne, sensacyjne i historyczne:

Rinaldo Rinaldini	2$000
Krzyżacy	2$500
Opatrzność Boska czuwa	3$000
Zagadkowe uprowadzenie	3$000
Stara księga	4$500
Bohater Zakonnik	3$000
Pod znakiem Krzyża	3$000
Droga sprawiedliwości	4$500
Walerja	4$500
Wojenne przygody Staśka	6$000
Ofiara królewny	4$500
Święty Kazimierz Królewiec	3$000
Zwycięstwo Krzyża	10$000

Książki religijne:

15 Tajemnic Różańca żywego	1$000
Wykład Ewangelji niedzieln.	10$000
Wykład Modlitwy Pańskiej	4$000
Rzymskie Martyrologjum	7$000
Obrazki z życia Świętych	4$000
Dla Królestwa Bożego na ziemi	1$000
Uroczystości misyjne	1$500
Droga Krzyżowa	2$000
Kolędnik	3$500

S'piewniki świeckie i kościelne:

Śpiewnik Narodowy	2$000
Spiewnik Polski	5$000
Spiewnik szkolny (3 tomy) z nut.	4$500
Spiewnik kościelny z nutami	10$000
Wielki śpiewnik kośc. bez nut	12$000
Bukiecik pieśni z nutami na 3 gł.	2$000
Spiewnik kościelny (brazylijski)	1$000

Książki do nabożeństwa:

Głos duszy do Boga, Droga do Nieba, Wielki Dunin, Mały Dunin, Jezus, Marja-Józef, Wianek Marji, Ołtarzyk, Chwila z Bogiem, Przed Twe oblicze i wiele innych, z zamkami bez w różnych cenach, zależnie od oprawy.

Książki szkolne:

Elementarze: tuzin	30$000
1. Czytanka po Elem. tuzin	20$000
2. Czytanka po Elem. tuzin	22$000
3. Czytanka po Elem. tuzin	25$000
Historja Bibl. X. Czaplewskiego	2$000
Hist. bibl. X. dra Bromboszcza	7$000
Katechizm (wyd. ks. Misjonarzy)	1$000

Obrazki:

Rozmaitych świętych, tuzin	15$000
Matki B. Częstochowskiej, po	4$000
	1$600
Obrazki pam. I. Kom. św. tuzin	12$000

Różne:

Mapy Parany po 2$500	1$300
Mapy Brazylji	8$000
Mapy Polski	2$000
Papier Węglowy, arkusz	1$000
Papier listowy w blokach po	2$000
Powinszowania na imieniny, tuz.	5$000

Zamówienia nadsyłać pod adresem:

Gazeta Polska, Kurytyba, Caixa B.